Biblioteka Jagiellońska

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 40 WARSZAWA, DNIA 5 PAŹDZIERNIKA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

SPOŁECZNA SZKOŁA WYCHOWANIA ROLNICZEGO.



Zespół Koła Mł. Wiejskiej w Rębowie pod Wyszogrodem pow. płockiego—wyróżniony jako najlepszy w 1930 r.

W TYM DNIU....

5 października.

Zwykły szary, jesienny dzień.

Ciche, spokojne wsie, zamknięte w sobie stają się w całej naturze jedynem widomem siedliskiem życia wśród zapadającej w sen, opustoszałej z wszelkiej radości Ziemi.

Nieustające źródło życia i energji—ciągłego, niezmordowanego ruchu — to człowiek,— w nim nie wygasły i nigdy nie zamrą siły żywotne.

On jeden wolny już od najcięższej pracy szukać zaczyna w sobie i najbliższej mu gromadzie źródeł siły, budzącej inicjatywę, wolę i decyzję działania.

Szukać źródeł czystej, nieskalanej twórczości!

Czyż może być coś piękniejszego w człowieku?

A zastanowić się nad biernością społeczną swej wsi.

Wyjdziesz Przodowniku na podwórze i rzucisz wzrokiem błyszczącym, twórczym po zabudowaniach wiejskich i spytasz:

Gdzieżeś o siło gromadzka?

Gdzieżeśto jesteś świadomy ruchu wsi?

Gdzie jest twoja jednolitość?

Gdzież są te węzły wewnętrzne, których żadna moc ziemska niezdolna jest rozerwać?

— — — — — — — — — — — — — —

Stare chaty, słomą kryte, dym z kominów w górę leci...

A tam wewnątrz zwykłe życie, proste życie...

— — — — — — — — — — — — — —

Wrócisz Przodowniku pod swą strzechę.

Pozostaniesz sam z sobą.

Zaczną się obliczenia.

Ilu jest wśród nas tych, którzy **naszą** wieś chcą przebudować, którzy naprawdę chcą tworzyć wspólną świadomość gromadzką, wspólny program dla wsi - gromady i zdolni będą go urzeczywistnić!

Co niszczy naszą spoistość wewnętrzną?

Czy ona wogóle istnieje? Czy były tego jakieś widome znaki?

Co nas łączyło dotychczas, a co powinno zespalać w przyszłości nas Gromadę zorganizowaną — nas sąsiadów?

I tak, nie jakieś szumne „górne" i „odgórne" sprawy, ale zwykłe, gromadzkie, wiejskie sprawy zaczną trawić wewnętrznie i tworzyć w człowieku zarzewia nowych sposobów rozwiązania tych codziennych a tak koniecznych spraw.

Wtedy to, wtedy dojdziemy sami do wytknięcia dróg dla siebie, dla własnej rodzinnej wsi.

Znikną wtedy łaskawi „opiekunowie wyzwalający", a wewnątrz samej wsi znajdą się przodownicze siły, które poprowadzą wieś do dobrobytu, ku odrodzeniu życia w Polsce.

Zwycięży wtedy Wolny Człowiek - Chłop, a nie niewolnik.

Odpowiedzialność za to, co się w Polsce dzieje na wszystkich odcinkach życia i pracy Rzeczypospolitej, wezmą ludzie do tego przygotowani, świadomi swej roli dziejowej.

Nie zegną, ni złamią ich wówczas żadne zaburzenia społeczne.

Śmiało zmierzać będziemy w przyszłość naszą, budowaną „rękoma czarnemi od pługa", tworzoną wysiłkiem naszych rozumów i serc— naszych dusz.

Wiecznie budzić będziemy w człowieku zarzewia twórczej, bezwzględnej walki ze swemi przywarami i wadami charakteru, aż czystość duchowa stanie się siłą rządzącą w Polsce, aż ziszczą się słowa Tego, który powiedział na Zjeździe Legjonistów w Wilnie 1927 r.: „Kto przeżył tak straszną burzę dziejową, jak my, ten wierzy i czuje, iż musi przyjść skądś o d r o d z e n i e".

Ze wsi właśnie musi wyjść głęboko w duszy chłopskiej zakorzeniony prąd odrodzeńczy...

Na skrzydłach orląt wiejskich poniesiem od chaty do chaty Wieść-Prawdę, słowa jedności, zgody, współdziałania - bratniego zmierzania ku wyżynom.

Poniesiem światłość dnia tam, gdzie mroki zalegają, zroszoną krwią naszą ziemicę.

Rozżarzym z popielisk niewolniczego życia Polski ubiegłej wieczne ognie narodowej siły, zarzewia nieustającego postępu.

Nie spoczniem, choćby nam naszem życiem przyszło nałożyć, aż Polska na światłe drogi wkroczy, aż zacznie żyć życiem prawdziwej, twórczej wolności.

Nie spoczniemy, aż duch spółdzielczy z wolności i sprawiedliwości zrodzony ożywiać będzie wszystkich, młodych i starych, aż zespolone siły wewnętrzne narodu zwyciężą wśród walki sił międzynarodowych.

To Tobie Polsko w Dniu Spółdzielczości przysięgamy.

R. Tyczyński.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Patrz, czuwaj i zawsze miej wiarę,
Cokolwiekby losy zrządziły:
Jest Polska i będzie do końca,
Jeśli Jej starczy twej siły!"

Dwadzieścia pięć lat minęło, jak młodzież polska, ucząca się w szkołach rosyjskich, przypomniała się żyjącemu pokoleniu swym śmiałym żądaniem szkoły polskiej.

Pokolenie to też myślało o lepszej przyszłości, niemniej też pragnęło Wolnej i Niepodległej Polski.

Czyn jednak młodzieży szkolnej dla większości starszego pokolenia był czynem szaleńców.

Większość widziała w tym czynie młodzieży zgubę młodych jednostek i nieszczęście dla Polski.

Młodzież jednakże śmiało zerwała kajdany i, mimo piętrzących się trudności trwała na szańcu walki o lepszą przyszłość dla ukochanej Ojczyzny.

Znalazły się wśród społeczeństwa dzielne i ofiarne jednostki, które podtrzymały wiarę młodych obywateli.

Dziś społeczeństwo z dumą patrzy na swój młodzieńczy, ofiarny, a śmiały czyn i radośnie obchodzi w całej Polsce 25-ciolecie walki o szkołę polską.

Młodzieży!

Czy my nie mamy już dziś takiej okazji, aby zasłużyć się godnie naszej najukochańszej Matce Ojczyźnie.

Wiele może być godnych czynów, któremi nasze pokolenie zapisze się złotemi zgłoskami na karcie naszej historji

Przecież my mamy szczęście brać czynny udział w zakładaniu fundamentów pod Polskę Mocarstwową i szczęśliwą.

Choć z zachodu i wschodu wrogowie nasi zatruwają nasze serca i myśli, choć wyrodni synowie — bracia nasi, sieją wokół nas niewiarę i zaszczepiają w umysłach naszych niechęć do czynu, choć tak wielu dziś mówi, że tam ojczyzna, gdzie jest dobrze, my młodzież wiejska, wykarmiona płodami ziemi naszej matki, nie pozwolimy nadal zatruwać swych dusz bolszewickiemi hasłami, ale śmiało stajemy na zagonie ojczystym przy wierze ojców naszych i przy swym ukochanym Komendancie, który dziś Wolną, Niepodległą, Najjaśniejszą Rzeczpospolitą naszą prowadzi na drogę jasną i szczęśliwą.

W przysposobieniach: wojskowem i rolniczem przygotujemy się do umiejętnej pracy na zagonie, aby Polskę naszą zbogacić i uszczęśliwić, a w razie potrzeby umieć przed wrogiem obronić.

Oświadczamy, że nie pozwolimy nikomu zabrać ani jednej piędzi ziemi.

Wierzymy mocno, że pracą rozumną zdobędziemy uznanie w całym społeczeństwie, jak zdobyła dziś ta młodzież, która 25 lat temu postawiła sobie hasło: wszystko dla Polski.

Kółkowicz.

DO KUŹNIC NOWEJ WSI.

Już niedługo otwierają swe gościnne podwoje szkoły rolnicze.

Najwyższy czas zdecydować się i stanąć w szeregach zdobywców wiedzy.

Bo jutro należy tylko do tych, którzy zdobędą wiedzę.

Aby móc walczyć trzeba mieć broń, a jedyną bronią do walki z biedą na wsi, z ciemnotą, jest oświata.

Nie dość jest pięknie mówić, mowa nie usunie zła, trzeba wiedzieć czego się chce i jak trzeba pracować.

Obecnie na wsi może zadużo mamy tych, którzy świat „przebudowują", krytykują wszystko i wszystkich, ale przy solidnej pracy ich niema, bo nie umieją pracować.

Szkoły rolnicze to kuźnice, gdzie młodzież wiejska przysposabia się do pracy rolnika, zdobywa wiadomości złego i dobrego, aby, gdy wyjdzie, zło usuwać, a dobro rozszerzać.

I dlatego jak najwięcej winno iść tam członków Kół, bo aby wcielić piękne idee związkowe w życie trzeba zdobyć dużo wiadomości.

Kto chce być pionierem postępu, musi zacząć pracę od siebie.

Zanim zaczniemy innych krytykować, skrytykujmy najpierw siebie. Wykujmy swój własny charakter, rozszerzmy krąg naszych wiadomości, a wtenczas, stanąwszy do pracy, będziemy naprawdę pożyteczni.

Każdy, kto już w tym roku idzie do szkoły, niech idzie tam z radością i silny wolą zdobycia, jak najwięcej wiedzy.

W szkole nauka jest bezpłatna, bo Państwo chce, aby jak najwięcej młodzieży z niej korzystało i aby w szkole zaciągali dług, który spłacać mają po wyjściu ze szkoły pracą społeczną, oddziaływaniem na całą wieś.

W szkole niema miejsc dla sobków, a tylko dla tych, którzy zrozumieją, że „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

I dlatego niech jak najwięcej siewców zasiądzie na ławach szkolnych.

Tam jest ich miejsce, tam jest źródło nowej wsi.

Jur.

Oświata i kultura.

O PIEŚŃ LUDOWĄ.

Wielu z nas słyszało śpiewane piosenki, czy to w gaju przy zbieraniu jagód, czy na łące zielonej, gdzie kosiarze lub dziewczęta śpiewały te miłe piosenki ludowe, ze swego życia, które to pieściły i utrwalały przywiązanie do wioski rodzinnej, do tych lasów i łąk oraz strumyków i naszej Wisły.

Często słyszeć się dało, jak pachole śpiewało, „a jak ja ci na fujarce zagraję" lub „Hej ty Wisło modra rzeko", a w innym to miejscu śpiewała dziewczyna ze smutkiem o swymlubym który ją opuścił, inna śpiewała o swych strojach ludowych, o krasnym z kółeczkami pasie Jaśkowym.

I tak płynęło życie wdal od chatki do chatki, gdzie staruszki przędły konopie, i tam śpiewały, jak to niegdyś było, gdy poszedł na wojnę, jak królowi grały surmy zbrojne, a biednym matkom łzy ciekły po stracie syna.

Hen na Mazowszu rozlegał się dzwięk liry, której to echo szło w dal i zakrzepiało do życia codziennego. Wiele o swej lirze pisał Wincenty Pol, lirnik mazowiecki, w swych pieśniach, tęsknił za wsią i ubolewał nad jej życiem.

Z takim to śpiewaniem rodziło się życie, budziła się wieś ze śpiewem rankiem i zasypiała gdy już zmęczenie po wieczerzy nastąpiło, a gdzieniegdzie było słychać granie fujarki wykręconej z wierzbiny.

Ileż to pracy nieraz stracono, aby módz zaśpiewać raźnie, a wesoło.

To też krewki mazur był na wszystkich zabawach tańcem lubianym, a obok niego oberek z przyśpiewkami.

Gdzież się podziały te błogie czasy, kiedy słychać granie było Janka, gdzie uleciała ta piosenka „Z tamtej strony jeziora", w której córka z matką wyglądały Jaśka z wieczora.

O wsi! porzuć te sny i nowe miejskie pieśni, które wstrętne są dla wsi, bo czyż nie piękniejszą jest piosenka „Od wioseczki do wioseczki", niż ta „Czy Pani mieszka sama", co to dalej to aż pisać nie można taka wstrętna pieśń miejska, a jednak śpiewana tak często na wsi, lub ta inna „Oczy czarne", czyż nie piękniejsze są te śpiewki „Hej tam z za góry jadą mazury", „Jakem jechał do dzieweczki brząkały mi podkóweczki" lub „W ciemnym lesie ptaszę śpiewa".

W tych to pieśniach budzi się nowe życie i porywa ono do zrośnięcia się z ziemią rodzinną i potęguje duszę polską.

Aby podnieść pieśń ludową odbył się pierwszy konkurs chórów na Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, a za nim drugi podczas dożynków Płockiego Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, urządzonych w Cekanowie i pomimo twórczych pieśni dożynkowych, nie zbrakło werwy do śpiewu tych cudnych pieśni ludowych, które wydobywała młodzież z zakątków, jako przechowane swe prastare pieśni mazurskie, to też zasłużyło sobie Koło Młodzieży Wiejskiej w Rogozinie za największy zasób przechowanych piosenek dowcipnych, i miłych.

Jedną z takich przytoczę:

Jakiem jechał do dziewecki
Bząkały mi podkówecki
Bząkały, bząkały
Siwe ocka płakały

Siwe ocka, co płacecie
Wy mnie widzieć nie będziecie
Na wieki, na wieki
Bom ja chłopiec daleki.

Mam se fajke za cholewu
Cy za prawu, cy za lewu
W kiej wyjdę na pole
To ją sobie zapole.

Mam se nozyk wyzynany
Na zemycku uwiązany
Bo mi go potrzeba
Do razowego chleba.

Od wiosecki do wiosecki
Pogubiłem swe dziewecki

Napotkałem piękną Kasię
Co do wody patrzyła się.
Hop hop dana dana
Hop hop dana dana
Hop hop dana dana
Matulu kochana

Umywała rączki w wodzie,
Dziwiła się swej urodzie
Białe rączki umywała
I tak mazura śpiewała.
Hop hop dana dana i t. d.

Na to Pan Bóg dał niedzielę
By pomodlić się w kościele,
By po tygodniowym trudzie
Poskakali sobie ludzie.
Hop hop dana dana i t. d.

Za to Pan Bóg się nie gniewa,
Kto potańczy i zaśpiewa.
Byle złego tam nie było
Panu Bogu wszystko miło
Hop hop dana dana i t. d.

A jakżesz konkurs wypadł, to napewno wszyscy ciekawi?

Tu trzeba zwrócić uwagę, że sąd konkursowy był w krytycznem położeniu. Chociaż Rębowiacy mieli najlepszą technikę muzyczną, to jednak rogozińskie pieśni bardziej budziły życie wsi swymi mazurskiemi pieśniami. Pomagała im ich ukochana nauczycielka, która lubi te pieśni z pod strzech, p. Bartoszewska,

A jednak osądzić trzeba było i tak, że Koło Młodzieży z Rogozina i Rębowa otrzymało pierwsze miejsce, a Koło Mł. W. z Cekanowa, co to p. Racicka uczyła, otrzymało drugie.

Aby iść radośnie do pracy i aby pieśń ludowa była wciąż na ustach naszych związkowców Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Płocku przystąpi do drugiego konkursu, który odbędzie się wiosną 1931 roku podczas Zjazdu.

Koła Młodzieży Wiejskiej powiatu płockiego nie przestaną w swej pracy i będą tworzyć te nowe pieśni mazurskie, to też zwracam uwagę, że dobór pieśni jest dowolny, a warunki konkursu zostaną ogłoszone na dwa miesiące przed konkursem.

Mamy nadzieję, że i nowe Koła, które powstaną obejmą tę pracę, to też Rogozino i Rębowo wystąpią do szerszej wspólnej walki o utrzymanie pierwszego miejsca w Związku.

S. Bartnik.

Święto pracy Związku Młodzieży Wiejskiej w Płocku.

Skoro świt zawitał, zaczęła się budzić ze snu młodzież wiejska w Płockiem.

A był to dzień radości i wesela, jechali ze wszystkich stron, bo już pożęli i sprzątnęli, a na nowo siać zaczęli, to i nie dziw, że z radością jechali na to święto żniwne, gdzie w caluśkiej Związkowej gromadzie mieli razem obchodzić święto rolnicze, którem się tak radowali.



Koło Mł. Wiejskiej w Rogoźnie po złożeniu wieńca na dożynkach w Płocku 14 września b.r.

Tem radośniejsze, że było to pierwszy raz na wsi, gdzie „mazury" ciągną fury do stodoły aż żal, a dziewczęta i chłopięta rankiem rosą z zamoczoną nóżką bosą, raźno śpiewnie podążali w pole z sierpem i kosą.

Zjechało się wiele ludzi, razem 12 kół w liczbie 250 czł., a gości cała masa pewno z pięćset osób.

Zaczęła się uroczystość.

Koło Młodzieży z Cekanowa, jako przyjmujące, tak zwanych gości, na swym terenie odegrało inscenizacje żniw przed uroczystością dożynków.

Nastąpiły uroczyste dożynki. Przed domem ludowym zebrała się publiczność, a gromada Związkowa jęła szykować się do złożenia wieńca. P. Starosta M. Godlewski objął stanowisko gospodarza powiatu w otoczeniu dostojnych gości, jak inspektora Szkolnego p. A Bandasa i innych wraz z miejscowem kółkiem Rolniczem.

Ruszyła wiejska gromada z pieśnią radości na ustach i tak to śpiewali:

Złocistemi kłosy orszak się porusza,
Raduje się nam żniwiarzom
Ucieszona dusza
Plon niesiemy wielki
Pełne kłosy ziarna
Zapłaciła nam za pracę

Nasza ziemia czarna.
Otwórzcie nam tu szeroko wrota,
Bo się tu wali wiejska robota
Plon niesiemy plon,
W gospodarza dom
Żeby dobrze plonowało
Po sto orcy z kopy dało
Plon niesiemy plon
Gospodarzu mój
Plon niesiemy plon
Gospodarzu mój
Niechaj ci się w setnym zbiorze
Opłaci twój znój
Plon niesiemy plon
Gospodarzu nasz
Zaorałeś i zasiałeś
Z czego plony masz

Teraz prezes Koła Mł. W. z Rębowa wygłosił krótki referat na temat znaczenie dożynków, poczem nastąpił śpiew.

Czcigodny Panie przyjm wieniec,
Który składa koła żeniec,
By z tych ziaren, kto zasieje
Wyrosły związku idee.
Drogi nasz Panie Starosto
Żniwa ukończone
I po letniej naszej pracy
Czoła rozjaśnione
Trzeba tylko nam twej łaski,
Byś pozwolić raczył
Wspólnie z nami dzień dzisiejszy
Wesołością znaczył
My idziemy garść młodzieży
W naszych siłach przyszłość leży
Wciąż trąbimy w złoty róg
I szukamy nowych dróg,
Swego koła nie skalamy
Jego honor zachowamy
My się uczmy gdyśmy młodzi
A w nas wielki duch się zrodzi.
A nasz Pan Dorobek
Cekanowa Prezes. Okręgowy
Wygląda na księdza
I ma dar wymowy.
Na wszystkich zebraniach,
Gdziekolwiek się zjawi,
Kiejby ksiądz z ambony
Naucza i prawi.
Przedstawiając ludziom
Jasno różne rzeczy,
Za co go kochają
Starzy, młodzież, dzieci

Zaśpiewano staroście, bo mu się tak należało za to że o naszych wioskach pamięta.

O starosto dzielny, ludowi oddany
Miłością naszą dzisiaj otaczany,
W ciebie idea wielka się wcieliła,
Na starostę swego Polska cię zrodziła
Tyś jest starosto prawdy bojownikiem
W Płockim powiecie jesteś nam sternikiem
Prowadź nas prowadź starosto nasz miły
Aby się nasze nadzieje ziściły.

A następnie panu inspektorowi szkolnemu Bandasowi to tak zaśpiewali:

Panie inspektorze, dziękujemy za to
Że na wioski nasze podążasz z oświatą
Oświeć nas, oświeć inspektorze drogi
A my wniesiemy światło w nasze progi.

Koledze Bartnikowi:

A kolega Bartnik, to osoba miła
Młodzież go związkowa bardzo polubiła.
A gdy na zebraniach swoich go widzimy,
Że z nami pracuje bardzo go lubimy.
Za ten trud względem nas, za prace, udręki
Dziś tu na dożynkach składamy mu dzięki.
Miłe Koleżanki i Koledzy mili,
Coście na dożynki ogólne przybyli,
By po żniwnej pracy, gdy zboże sprzątnięto
Wspolnie tu obchodzić to rolnicze święto.
Weźmy się do pracy ze zdwojoną siłą
Wszak wszyscy widzimy jak razem jest miło.
A żeby tak Koła co dotąd drzemały
W przyszłości się większą pracę wykazały
A te spólne święto niech nam chęci doda
Do pracy, do czynu bracie, siostro młoda.

Panu Inspektorowi:

Pan inspektor szkolny człek uczony wielce
Dla tej szkolnej dziatwy ma łaskawe serce
Dla nauczycielstwa żąda dużo pracy
Za co mu są wdzięczni tutejsi rodacy.
Widziałeś starosto tą chłopską robotę
A zobacz że teraz w radości ochotę
Zagraj że nam grajku, zagraj że od ucha
Bo tu sam pan starosta, dzisiaj ciebie słucha.

Na zakończenie p. Starosta szczerze podziękował za znojną pracę Związkową wyrażoną świętem wsi, jakiem są dożynki i przytem nie mogąc z radości wydobyć słów wzniosłych na widok tak potężnej pracy organizacji Młodzieży Wiejskiej, złożył życzenia owocnego dalszego rozwoju prac młodzieży w swym Związku.

Po tak to uroczystem święcie zaczęła muzyka grać siarczystego oberka, a młodzież ledwo mogła się pomieścić w sali rażno wywijając.

I tak do późnej nocy, miło i wesoło płynęła ta urocza zabawa związkowa, przeplatona śpiewkami, których nie brakowało ani Rębowiakom ani Rogozińskim członkom Koła, no i Tłubice tu też nie ustąpiły swego placu, czynnie stojąc do zawodów w śpiewie, podczas zabawy.

Na zakończenie, gdyż już Rębowo z orkiestrą swą odjechało i wiele gości się rozeszło, pozostała młodzież nie chciała się rozstać, to też rozpoczęły się gry towarzyskie, a było tu wiele śmiechu, a najwięcej z tego lisa, no trzeba powiedzieć, że koleżanki nie żałowały pasa, niejednemu skóra cierpła na plecach, a najgorzej to już pewno było z tym nosem i świecą bo to wszyscy wskazywali zamiast na świecę na nas.

To znów kol. Chojnacki kroczy z zawiązanemi oczyma przez dwa szeregi wyciągniętych nóg, aby móc pocałować krasiwą kole-

żankę, no i gdy odwiązują mu oczy, a on z całym zapałem i uczuciem ściska kol Pawlaka.

Oj, wpadł biedak, a tu zaraz tyle śmiechu.

Wiele było radości. tylko szkoda, że się tak prędko skończyło. Na przyszły rok na dożynki postanowiliśmy wybrać się caluśką kupą ze wszystkich wiosek, a nawet i ci co do Kół nie należą, ażeby zobaczyli związkową robotę.

Po dożynkach i starzy, jak się dowiedzieli, żałowali mocno, że nie byli na takim święcie.

St. Bartnik.

OTWARCIE NIEDZIELNEGO UNIWERSYTETU LUDOWEGO w CEKANOWIE.

Podczas Święta Pracy Związku Młodzieży Wiejskiej powiatu płockiego nastąpiło uroczyste otwarcie Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego w Cekanowie. Prezes O. Z. M. W. kol. Dorobek zagaił zebranie i powołał na przewodniczącego starostę p. Godlewskiego.

Następnie kol. Domański kierownik Uniwersytetu w Postoliskach z ramienia Centr. Zw. Mł. Wiej. otworzył uniwersytet i wygłosił referat n. t. „Znaczenie kursów Uniwersyteckich oraz ich wpływ na podniesienie oświaty i wiedzy fachowej wśród szerokich mas wiejskich".

Referent, charakteryzując ruch oświatowy zagranicą, przeszedł do prądów, panujących w Polsce i ujął je w sposób następujący:

„Niema kraju, w którym praca oświatowa wymagałaby tak wielkiego, samodzielnego wysiłku twórczego, jak w Polsce.

Metody, stosowane w Anglji, kraju nawskroś robotniczym nam, ruchowi młodzieży wiejskiej zupełnie nie odpowiadają.

Nie potrafimy i nie rozumiemy tego niewolnictwa duchowego, przejawiającego się w narzucaniu form, przenoszonych żywcem z zagranicy.

Praca oświatowa w Polsce winna wyjść ze wsi, zrodzić się tu, pod strzechą chłopską i stąd pójść na cały świat rolniczy.

Niegdzie indziej jak na wsi rodzi się duch wychowawczy młodego Pokolenia Polski Odrodzonej.

W całokształcie tych prac sama młodzież wiejska chce i świadomie bierze bezpośredni udział.

Bowiem taki jest jej charakter i taka ideologja, że sama bierze swoje sprawy w swoje ręce i sama wytycza sobie drogi własnego rozwoju".

Wysłuchało długiego i wyczerpującego referatu przeszło siedemset osób, a w tej liczbie większość młodzieży wiejskiej, która gorąco pragnie się kształcić.

Lecz nie dla wszystkich z całego powiatu przypadło to szczęście, aby mogli korzystać z takiej uczelni, to też wiele młodzieży marzyło o tem, aby u nich w przyszłości powstał taki uniwersytet.

Następnie kol. Dorobek zreferował program wykładów, które będą prowadzone podczas kursu. Uniwersytet będzie dawał wiedze ogólną oświatową i fachową, którą praktycznie będą mogli słuchacze zastosować na własnem gospodarstwie i jednocześmie ulepszając przez rady i wskazówki udzielane przez prelegentów. Tego rodzaju nauka w życiu codziennem wsi jest najskuteczniejszą, gdyż nie odrywa ludzi od gospodarstwa, a daje im możność utrwalania się w swej pracy i zastosowanie najodpowiedniejszych zasad techniki współczesnej.

Szkoła rozwija i kształci społecznie, gdyż słuchacz nie jest oderwany od tego życia społecznego, jakie go otacza codziennie. Uniwersytet będzie prowadził prócz wykładów oświatowych, społecznych rolniczych, chóry, muzykę, sporty uprawiał i gry towarzyskie oraz zabawy.

Następnie kol Domański z ramienia Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej powołał na członków Zarządu Uniwersytetu p. Bergerową, kierowniczkę Szkoły Rolniczej w Trzepowie p. Bembenista, kierownika mleczarni w Płocku kol. L. Dorobka i kol. St. Bartnika Tow. Przyjaciół wybrało do Zarządu p. starostę Godlewskiego, p. Rutkowskiego prezes O. T. W. i K. R. i p Lutyńskiego mecenasa z Płocka. Na zakończenie Koło Młodzieży Wiejskiej z Rogozina odśpiewało pieśń ludową: „My idziemy garść młodzieży".

St. Bartnik.
instruktor O. Z. M. W. w Płocku.

Dożynki w Kole Mł. W. w Cekanowie.

Narzucona myśl przez kol. instruktora o urządzeniu dożynków, jak błyskawica przeleciało przez wszystkich członków dążenie do wykonania planów, podanych w okólniku, który szeroko mówił o urządzeniu dożynków.

Najbardziej to się przejęły koleżanki temi dożynkami, a co kol. Paulcia to już noców nie sypiała tylko marzyła, jak by to było najlepiej.

Rozumie się, że to dożynki, to tradycja prastarych ojców naszych, która w ostatnich czasach trochę zaginęła, ale że to młodzież wsiowa to odnajdzie te stare r.eczy rzucone gdzieś do kąta i w nich szuka tego piękna i tej kultury wsi, którą dawno już pogrzebały pokolenia ludzkie.

Takim to torem poszło i nasze Koło, aby wskrzesić te dawne zwyczaje i aby razem radować się pracą rolniczą urządziliśmy 24 sierpnia 1930 r. u siebie w Cekanowie dożynki, na które złożył się wcale niezły program.

Na wstępie odegraliśmy inscenizacje żniw, utwór własny, treść tego utworu była, o wdowie Janowej, która nie chciała należeć do żadnej organizacji, a i swemu synowi do Koła należeć nie dawała, gdyż uważała, że jej wóz stojący na podwórzu posiada cztery koła, więc na co mu to piąte koło.

Ale kiedy już przyszły żniwa, to nasza Janowa największą miała udrękę, bo nie było komu żyta skosić, gdyż jej syn był w wojsku, a ludność całej wsi odmówiła jej pomocy. Nikt z Janową gadać nie chciał, bo ona to zawsze wymyślała, że wszyscy krzyczą: „Oświaty, oświaty“, a przecież w domu ściany miała białe.

Na tak bolesne utyskiwania Janowej, całe Koło zebrało się i skosiły za jednem zamachem jej zboże, a wtenczas Janowa przejrzała na oczy i zaczęła żyć inaczej z ludźmi, a syna swego sama do Koła zapisała, który stał się szczęśliwym. bo już dawno tęsknił za kołem Młodzieży.

Po tem cudownem nawróceniu Janowej do życia społecznego zaśpiewaliśmy kilka piosenek:

Oto prosim gości bardzo się nie gniewać
Bo my tutaj będziem dziś na wszystkich śpiewać:

Pierwsze miejsce się należy panu Dorobkowi
Jako w Płocku Okręgowym Związku prezesowi
Koło w naszej wiosce jemu zawdzięczamy,
I do niego wielkie zaufanie mamy
Czy w zimie, czy w lecie, nigdy nieczasowy
Lecz przyjechać do nas zawsze jest gotowy
Służy nam pomocą, służy nam i czynem,
Aby wioskę naszą okrywać wawrzynem.
Brak było pieniędzy, na nasz dom ludowy
Wypożyczył kino, by był wykończony,
Ludzie się schodzili i grosze dawali
I oto my tutaj dzisiaj tak mamy
Zato panu Dorobkowi szczerze dziękujemy
I wspólnie wesoło pracować będziemy.

Nie obeszło się bez tego, aby kol. instruktorowi nie zaśpiewać, co to trochę z nami na bakier idzie za tę niepunktualność na zebraniach to też mu śpiewaliśmy:

Drugie miejsce nam zabiera instruktor kolega
On wie u nas to najlepiej, co Kołom dolega
Dana nasza dana panie instruktorze
Gdzie się nie obróciż to Koło założysz,
Zawsze u nas na zebraniu, na Koło się żalił
Ale w każdej innej wiosce Cekanowo chwalił,
Dla kolegi instruktora wielka to zaleta,
A dla naszych członków, do pracy podnieta
Dużo pracy nam nadałeś panie instruktorze
Ale przyjechałeś do nas, w bardzo późnej porze
Lecz dlatego że my Koło swe kochamy,
To chociaż częściowo plany wykonamy
I kolegę instruktora często zapraszamy.
A za każdą mu wizyte grzecznie dziękujemy
Przyjedź do nas, przyjedź, panie instruktorze,
My chętni się zebrać choć i w letniej porze.

A teraz dalej, to całej wiosce różne należne śpiewki przypadały jak i p. Chrobocińskiemu za ten plac pod dom ludowy. O naszem Kole, które tak kochamy, to już chyba ta strofka za wiele mówi:

Pracuje wytrwale dzięki łaski Boski
Prezes w naszym Kole, Józef Jakubowski
Przyczynia się wielce do oświaty ludu
Ma dobry apetyt i sypia bez trudu.

Już to całą prawdę w tem ostatnim wierszu powiedziały te zmyślne koleżanki, no i kolegom na pomysłach nie brakowało.

Po tych tak małych i dowcipnych piosenkach urządziliśmy huczną zabawą, na którą zaprosiliśmy dużo gości.

Józef Jakubowski.

Dożynki w Rogozinie.

Starodawnym zwyczajem naszych przodków urządziliśmy 31 sierpnia w swem Kole dożynki, aby pokazać całej wsi nasze życie związkowe i tem samem żeby razem z całą wsią obchodzić to święto rolnicze.

Dzień ten był wprost wybranym dla nas, gdyż pogoda sprzyjała nam od rana do końca, to też dożynki urządziliśmy na wolnem powietrzu na odpowiednio przygotowanem placu.

Wieś, na widok flagi narodowej, którą pośrodku zawiesiliśmy, aby dać wyraz radości i święta, zbiegła się jak kto mógł, a było też i gości okolicznych sporo, a Szkoła Rolnicza z Niegłos, to ogromną furą przyjechała, aby się z nami po wiejsku radować, boć to są chłopscy synowie z pod słomianych strzech.

Nie brakło nawet małych dzieci.

Wszystkim na widok gromady powracającej z pola ze śpiewami z muzyką na czele i wieńcem, aże serca radością biły, bo było w tych śpiewkach wiele z życia naszej wioski, nie wyminęliśmy nikogo, ani też gości, a co już swoim wieśniakom to juześmy tęgo śpiewali, bo sobie zasłużyli tak, jak nasz kol. prezes Pawlak, to żeśmy mu i zaśpiewali.

A nasz prezes Pawlak ma pracy bez liku
Bo pracuje w radzie, a także w sejmiku
Dla wszystkich z pożytkiem, w niczem się nie leni
Te jego zalety lud tu bardzo ceni
Także w naszym Kole uczciwie pracuje
Za co mu dziś młodzież Rogoska dziękuje.

A kółkowi rolniczemu to się tak dostało za ich pracę mało wydajną.

„Nasz pan Roziciński gospodarz niczego
To też jest prezesem Koła rolniczego
Lecz z czyjej to winy członków czy prezesa
Prace w owym Kole naprzód nie pośpiesza.

A gosposie nasze też się doczekały, że im na dożynkach własne dzieci śpiewały i z serca prawdę, bo już dzisiaj młodzież z koła rodzi-

ców do Oświaty woła, to też nic dziwnego, że Koło gospodyń dostało wcale niezłą piosenkę, która tak ładnie brzmi:

I nasze gosposie dzisiej zganić trzeba
Bo odłogiem leży tu w ich Kole gleba,
Którą winny wzbudzić do życia na nowo
I uczyć się dalej, jak robić wzorowo.

Pani Bartoszewskiej za jej chętną pracę w kole, choć krótką piosenkę, lecz z serca zaśpiewaliśmy.

Pani Bartoszewskiej nas za nauczenie
Dzisiaj tu składamy dzięki i uznanie
I prosimy nadal o współprace z nami
A my każdą pracę łatwiej wykonamy.

Koleżanki, co to już dawno ząbki na kolegów ostrzyły dzisiaj się taką piosenką odwzajemniły się:

A nasi koledzy to chłopaki zuchy
Tylko przy współpracy okropne leniuchy,
Za dużo energji czasem posiadają,
Bo po innych wioskach na nich narzekają.
Tak bywało dawniej, teraz nie tak będzie
Za co oni będą szanowani wszędzie.

Koledzy także nie darowali, też na odwyrtkę koleżankom śpiewali:

Nasze koleżanki nam się podobają
Tylko na zebraniach nie wszystkich bywają,
Te co nie bywają od dziś się poprawią,
Gdy się na dożynkach wesoło zabawią
Będę wszystkie wspólnie z prezesem przy stole
Wykonywać pracę każdą w naszym Kole.

Koledze instruktorowi to się tu doskonale dostało:

Kolego i instruktor ma pracy nielada,
Bo Koła Młodzieży po wioskach zakłada,
Choć to praca ciężka z niej zadowolony
Tylko mu potrzeba do współpracy żony.

A gdy się tak rozśpiewała nasza gromada tu już najpiękniejsza śpiewka była chyba o tym domu ludowym, co to Koło nasze pierwsze grosze zaczęło gromadzić:

Szanowni rodacy tu wszyscy widzicie,
Jakie to w gromadzie jest wesołe życie.
Jednej rzeczy nam brak dla dobra naszego.
O to że nie mamy domu ludowego.
W którym byśmy mogli urządzać zabawy
I omawiać wspólnie, nasze różne sprawy.
A więc niech z nas każdy, czy młody, czy stary
Na ten cel najchętniej składa swe ofiary,
A ten grosz złożony wróci się sowicie
I w pracy społecznej ułatwi nam życie.
A więc do czynu bracia! razem wszyscy
Nie żałujmy trudu dla własnej korzyści.

We wzniosłych słowach prezes Okręgowy kol. Dorobek po wyjaśnieniu znaczenia dożynków życzył owocnej pracy przy budowie domu ludowego i na zapoczątkowanie listy ofiar składa 10 złotych.

Na zakończenie tu już grajkom zaśpiewaliśmy, a te juchy jak zagrały ci oberka to, aż kosy, grabie, sierpy, widły rzucili wszyscy gdzie kto mógł i dalejże z miejsca aż dudniało. A koleżanki jak frygi chodziły, bo te już do tańca to ino im graj. I tak zabawa trwała do samego rana, przeplatana wesołemi, a wiejskiemi śpiewkami. Bo kol. instruktor to już tylko o tej wsi śpiewać lubi, i żeby nie koguty piać zaczęły, to by końca nie było w tej tanecznej zabawie.

Michał Pańkowski.

Dożynki w Rębowie.

Nie rozkaz pchnął młodzież Koła w Rębowie do obchodu święta chleba, ale tradycją i życie z pod wiejskich strzech pod któremi, jak gdyby po deszczu grzyby w lesie, wyrosła młodzież w Rębowie, aby nieść światło do niskich chat pod słomianiane strzechy.

Gdy ruszyli z sierpem i kosą, nucili pieśni swe o tych zbiorach, o złocistej pszenicy, a wszyscy pragnęli, by razem skończyć i razem się radować.

To też dnia 7 września wspaniale wywypadło w Rębowie żniwne święto, przybyło wielu zaproszonych gości.

Za wioską na dość wygodnej murawie, pod wsią zebrała się cała wsiowa gromadka, całe Koło.

Na czele z orkiestrą, ruszyliśmy, aby złożyć wieniec prezesowi kółka rolniczego, jako przedstawicielowi starszego społeczeństwa.

Przy aktualnych pieśniach dożynkówych, a przytem i krótkim referacie wygłoszonym przez jednego z kolegów o dożynkach i kilku wierszykach wygłoszonych przez koleżanki, odbyła się ta miła, wsiowa uroczystość święcenia powszedniego pokarmu.

Następnie odbyły się zawody wychowania fizycznego, w których się odznaczyli koledzy i koleżanki:

Rzut dyskiem:

I. nagrodę otrzymał kol. Panek Wojciech w rzucie 24 m.

II. nagrodę otrzymał kol. Malicki Jan w rzucie 19 m

Rzut kulą 7 kg.:

I. Panek Wojciech 10,5 m.
II. Biernat Józef 9 m.

Skok wzwyż:

I. Panek Wojciech 1.40 cm.
II. Biernat Józef 1.20 cm.

Koleżanki w biegu na 100 m:

I. Pankówna Jadwiga,
II. Pankówna Lodzia,
III. Krzemińska Helena i Pankówna Marja.

W biegu z jajkiem 75 m.:

I Pankówna Lodzia.

Po zawodach, które były zapoczątkowaniem pracy wychowania fizycznego, ruszyli wszyscy do przygotowanej sali na zabawę dożynkową, w której było dość gwarno i wesoło, chociaż deszcz grał po dachu, na przekorę muzyce.

Podczas zabawy nie zbywało nikomu, jak zwykle na humorze, a jeszcze tem lepiej, że

instruktor prowadził tańce. Gdy skończyła muzyka grać to, a nuż ci zaraz śpiewać, bo na wsiowych zabawach nie wypada żeby młodzież tylko skakała, i tak mile do końca odbywała się uroczystość dożynków w Rębowie. *Uczestnik dożynków.*

DOŻYNKI MAKOWSKIE.

Już przeszło od dwóch tygodni obiegała wieść o mających się odbyć dożynkach w Makowie, urządzanych przez Koła Młodzieży Wiejskiej łącznie z Kółkami Rolniczemi. Kol. Karczmarczykówna wraz z kolegą Zabielskim nie szczędzą swych sił.



W czasie pochodu.

To też Koła niemało mają roboty. Wszędzie wre gorączkowa praca z dobieraniem melodji do przyśpiewek, wiciem wieńców, przygotowywaniem do inscenizacyj.

Nareszcie nadszedł dzień 31 sierpnia. Od samego rana widać ciągnące wozy w stronę Makowa. Ze wszech stron dolatują śpiewy młodzieży, oznajmiające swe przybycie.

Nikogo nie braknie.

I co najbardziej rzuca się w oczy, to, że młodzież związkowa w powiecie Makowskim nie zna się prawie, jednak momentalnie wszyscy czują się jakoś swojo, nie ma żadnego skrępowania, atmosfera wszędzie ciepła taka naprawdę szczera, wiejska, na wszystkich twarzach radość, wesele, duchowe zadowolenie.

O godz. 11 wszyscy ustawiają się w pary i idziemy do kościoła.

Po skończonem nabożeństwie dwie z koleżanek składają dwa wieńce w kościele, które mają pozostać na pamiątkę pierwszych dożynków w powiecie Makowskim. Następnie młodzież związkowa defiluje przed starostwem i udaje się do sali gimnastycznej, w której ma się odbyć cały przebieg uroczystości dożynkowych.

Przechodząc przez miasto śpiew ani na chwilę nie ustaje, jedni przestają, drudzy zaczynają.

Szczególnie dużo śpiewają piosenek mazurskich. A ponieważ pogoda była cudowna, więc grzechem byłoby gnieść się w sali, przeto składanie wieńców odbyło się na wolnem powietrzu.

Pierwszy wieniec nieśli gospodarze od Okr. Kółek Rolniczych.

Starosta dożynkowy pan Chrzanowski w krótkich słowach z godnością chłopską złożył życzenia gospodarzowi powiatu p. Staroście i wręczył wieniec.

Dalej szła młodzież wiejska. Pierwsze szło Koło Mł. Wiejskiej z Załuzia śpiewając:



Składanie wieńców p. staroście jako gospodarzowi powiatu.

W naszym ogródeczku rozkwitła się róża
Składamy ci plony my młodzież z Załuzia
Plony naszej pracy dzisiaj tu składamy
Na przyszłość pracować tęgo przyrzekamy.

Dalej Koło Młodzieży Wiejskiej z Czerwonki, składając wieniec śpiewało:

Nad naszem polem śpiewają skowronki,
Ze zboża ci wieńce niesiemy z Czerwonki.

Następnie Koło Mł. W. z Zawad:

Przekwitły na polu maki i bławaty
Też plony ze zboża niosą ci Zawady.

Potem Szelkowo i Zacisze nie śpiewały, lecz mówiły. Na samym końcu złożyło wieniec Koło Młodzieży z Gąsewa śpiewając:

Hej na szerokiem polu zytko się złociło
Cyste bez kąkolu aż popatrzeć miło
My je kosą ścieli, powiązali w snopy
Stawili w mendle no i w wielkie kopy.
Ale plony zboża tu teraz przynosim
I pana Starostę o przyjęcie prosim.

Następnie:

Ze wschodem słonecka skowronecek śpiewa
Składają ci plony zniwiarze z Gąsewa.
Złocistemi kłosy orszak się porusza,



Po złożeniu wieńca wyśpiewałyśmy to wszystko, co z duszy i serca młodzieńczego płynęło.

Raduje się dzisiaj Gąsewiakom dusza.
Plon niesiemy wielki, pełne kłosy ziarna.
Zapłaciła dobrze nam ta ziemia czarna.
Przyjmij Starosto od nas ten wieniec,
Który ci składa Gąsewski żeniec,
Swojej wsi my nie skalamy
I jej honor zachowamy,
To przyrzekamy.

Po złożeniu wieńców ustawiono się w pary do oberka, w czasie którego odśpiewano kilka przyśpiewek pod adresem urzędników z powiatu mniej lub więcej złośliwie.

Skacze wiewióreczka z dębu na sośninę,
A nasz pan Starosta ma radosną minę,
Ma radosną minę i w duszy się cieszy,
Że młodzież po żniwach plony mu przynosi.

Panowie z Sejmiku wy nas doceniajcie,
I wszystkie zamiary nasze popierajcie,
Bo chyba panowie każdy z was rozumie,
Że przyszłość narodu z młodej wsi wypłynie.

Kolega Zabielski prezes Okregowy
W powiecie z młodzieżą ma urwanie głowy.
Bo wszystkie te Koła, co w powiecie mamy
Dzięki jego pracy one nam powstały.

Prezesowi Chrzanowskiemu dziękować należy
Za to, że on współpracuje ze związkiem młodzieży.

A nasz p. inspektor o oświatę dbały,
Chcąc się przysłużyć dorosłej młodzieży,
Gdy jej pieniądze przyznane zostały
Zapomniał odebrać i nic się nie należy.

A nasz ksiądz prałat z tego Makowa
Mówią, że przed wiejską młodzieżą się chowa
Ale my wcale w to nie wierzymy
I dziś go radzi wśród siebie widzimy.

A nasz pan inspektor elewatora
Rządzi zaledwie roku półtora
Zrobił rolnikom tyle dobrego,
Że tylko się cieszy komornik z tego.

Naczelnik kasy tej oszczędnościowej
Jest też ci to człowiek nie małej głowy
I on też rolnikom tak wciąż życzy szczerze
By mniej kosztów robić, adwokata bierze.

Naczelnik kasy skarbowej
Zbierać podatki nam nie ma głowy.
Wysłał sekwestratora, by wziął choć połowę
Ten zamiast pieniędzy wziął babie krowę.

Ej sekwestratorze miej się na baczności
By ci która baba nie porachowała kości.

Panów instruktorów to dobrze nie znamy
Więc im tylko tyle dzisiaj zaśpiewamy:
Starajcie się dobrze instruktorzy młodzi
Bo wiecie o co nam w powiecie chodzi.

Po skończonych przyśpiewkach pan starosta w krótkich słowach podziękował Koł. Rolniczym i Kołom Mł. W. i wyraził szczere swe zadowolenie życząc dalszej rozwojowej pracy.

Następnie Koło. Mł. W. z Gąsewa wykonało inscenizacje, tryskające humorem „kogutek“, czym ja to niegodna“, „kiedy byłam u matusi“ i przepiórkę. A ponieważ każdy uczuwał dotkliwe pustki w żołądku zrobiono godzinną przerwę, by każdy miał siłę stanąć do zawodów.

Naturalnie, że zawodnicy jeść dużo obawiali się, by nie być za ciężkimi. Gdy nadeszła godzina 4-ta znów poczęli się gromadzić wszyscy ciekawi zobaczyć te wiejskie zawody. A jeżeli mam być szczerą to pomimo, że my nie mamy dużo wiadomości z zakresu sportu jednak zawody doskonale się udały.

W ogólnej klasyfikacji otrzymali nagrody koleżanki:

Szydlikówna Leokadja z Koła Mł. Zawad-Konarzewo pierwszą nagrodę, ufundowaną przez prezesa Gniazdowskiego.

Wozówna Janina z Zawad-Konarzewo drugą nagrodę — Powiatową.

Lechmańska Alina z Czerwonki trzecią nagrodę — Powiatową.



Rzut kulą podczas zawodów sportowych w Makowie.

Koledzy:

Lesiński Teodor z K. Mł. z Czerwonki pierwszą nagrodę, fundowaną przez p. Starostę.

Rzepiński Władysław z K. Mł. z Szelkowa drugą nagrodę, fundowaną przez wiceprezesa Chrzanowskiego.

Garbowski Henryk z K. Mł. z Załuzia trzecią nagrodę — powiatową.

Po rozdaniu nagród rozpoczęła się zabawa taneczna. Tutaj jeszcze bardziej wznowił się humor, a ponieważ było więcej kolegów, przeto koleżanki czuły się doskonale. W czasie zabawy były wykonane inscenizacje „Ułani jadą“, „Kasia Jasiowa“, „Z tamtej strony jezioreczka“. Tylko jednego szkoda było, że dożynki się już skończyły, a na drugie trzeba czekać rok cały.

Odjazd troszkę był przykry, że każdy już jedzie do domu, ale nie będzie się czuł sam, bo z nim w szeregu idą i inni, by wspólnie pracować, by podnieść dolę wsi.

W tych paru godzinach nabraliśmy zapału do pracy, hartu do zwalczania przeszkód w tworzeniu młodej wsi. Nie mieliśmy instruktora, daliśmy sobie radę i sami, mamy więc to zadowolenie, że potrafimy zrobić i sami, bylebyśmy tylko chcieli.

Może z pomocą instruktora lepiej byłoby wszystko zrobione, ale wtedy nie czulibyśmy tego, że zrobiliśmy to sami. I może przez to zawsze byśmy się tylko oglądali na pomoc, sami nie dając sobie rady.

Teraz jednak wiemy, że wszystko możemy zrobić, bo chcieć—to móc.



Nagrodzeni zawodnicy sportowi. W pośrodku p. starosta.

Szczególniej Koło Mł. z Zawad zasługuje na specjalną uwagę, że zorganizowane dopiero 4 dni temu a już koleżanki mogły sobie kupić jednakowe chusteczki, i to trzeba podziwiac, że mogły tak szybko się zdecydować na jeden wybór. Po dożynkach mamy napływ sił i energji nowej. Będziemy wytrwale kroczyć naprzód ku wyżynom.

Jadwiga Ryczkowska
z Gąsewa.

JUŻ JESIEŃ!

Przyszła jesień blada
A z drżącej obawy
Liść już z drzew opada
I pożółkły trawy.

Nagie stoją drzewa
Bez liści konary,
Smutnie ptaszę śpiewa
W jesienny dzień szary.

Rolnik w polu orze
Ziemię — matkę czarną
Bo wnet wsiewać będzie
Swoje złote ziarno.

Już jesień, jesień,
Wszystko jakieś mrące,
Lecz... nam młodym trzeba
Dźwigać się pod słońce.

Władysław Kuchta.

WYCHOWANIE SPÓŁDZIELCZE.

KTO MYŚLI, TEN PRACUJE — KTO PRACUJE, TEN TWORZY.

Świadomi dróg, po których iść mamy, aby urzeczywistnić olbrzymie zadania naszego ruchu otwieramy ten oto nowy dział Wychowania w kierunku rozwoju IDEI WSPÓŁDZIAŁANIA i przygotowania się do PRZYSZŁYCH PRAC w Kasach Stefczyka, Stowarzyszeniach Spożywczych, Spółdzielniach rolniczo-handlowych, Spółdzielniach Mleczarskich i innych organizacjach spółdzielczych.

Idziemy zniszczyć przedział między sąsiadami Młodej Wsi, zapełnić przepaść, wykopaną walką starszego społeczeństwa — pokolenia niewoli, rozsypanego na drobne grupy i grupki.

Rozbudzić zarzewie współżycia—podnieść do godności znamienia epoki hasła braterstwa w Gromadzie Wiejskiej—połączyć wszystkich dla świadomego ruchu i programowego współdziałania — powiązać życie ludzkie w duchowem zespoleniu — oto nasze zadania.

Na młodych barkach chłopskich oprzeć byt Państwa, orli wskrzesić lot Narodu, ująć w swe twarde, pewne ręce przebudowę społeczną i gospodarczą — to nasze cele.

Dla urzeczywistnienia tych zamierzeń potrzebny jest wysiłek nietylko jednostek, ale przedewszystkiem zorganizowanej i należycie przygotowanej młodej społeczności wiejskiej,

Niechaj więc idzie od jednej Gromady do drugiej, jak Polska długa i szeroka Zew — wołanie o urzeczywistnienie IDEI SPÓŁDZIELCZEJ, o pracę nad sobą, o budowanie się wewnętrzne, o kształtowanie swego spółdzielczego światopoglądu.

Oby ten dzień 5 października—Dzień Spółdzielczości—stał się pierwszem ogniwem świadomego i ciągłego naszego dążenia w tym kierunku.

Od dnia tego Wychowanie Spółdzielcze w „Siewie" stanie się wyrazem tych wszystkich przemian, które dokonywują się w tym kierunku w duszy Młodej Wsi.

Po zerwaniu — jak to już niejednokrotnie podkerślaliśmy — z „bezkierunkowem poszukiwaniem dróg" idziemy w kierunku SPECJALIZACJI W SPOŁECZNO - WYCHOWAWCZYM RUCHU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Zarówno program, jak formy i metody tej pracy sami stworzyć sobie musimy.

Nie lękamy się niczego i nie boimy się nikogo, bowiem święte są dążenia młodzieży wiejskiej i nieskazitelne pragnienia, a każdy rozumny i uczciwy człowiek nie może jej przeszkodzić.

Rozumimy, że na tej drodze spotkają nas olbrzymie trudności i że zacznie się „walka słów" różnych „odgórnych czynników" — t. zw. sympatyków Zw. Mł. W.—Nic to!

W życiu społecznem nie słowa decydują, lecz fakty!

Będziemy więc szukać w społeczeństwie sił dla dokonywania faktów, tworząc sami ich istotę, ich ducha.

Idąc w kierunku specjalizacji spółdzielczej, rozwiniemy elementy naszego ruchu, nadamy im szerszy, poważniejszy, niż dotychczas zakres.

Coraz bardziej powiększać się będzie gromada Siewców ruchu spółdzielczego, idącego w jasną przyszłość, by budowac życie ludzkie, oparte na zasadach sprawiedliwości.

Dział ten będziemy prowadzić co drugi numer. REDAKCJA.

Wychowanie rolnicze, a wychowanie spółdzielcze.

Nowy dział pracy ściśle wiąże się z przysposobieniem rolniczem, jest on jakby rozszerzeniem i pogłębieniem wiadomości koniecznych dla tych, którzy chcą wieś prowadzić do lepszego jutra.

Między różnemi drogami, króre wiodą do lepszej przyszłości społeczeństwo rolnicze, może najważniejszą i najcenniejszą jest droga spółdzielcza.

A jednak mimo widzianych korzyści, jaką dają spółdzielnie, niełatwo jest je zakładać na wsi, bo większość zaskorupiała broni się przed nowinkami—nie chce próbować nowych dróg i woli iść niewygodną ścieżynką.

A młodzież szuka nowych dróg i chce je pospólnie budować, nie żałując myśli i pracy.

Stwarzając wychowanie spółdzielcze, rozbudowujemy wychowanie rolnicze.

Można powiedzieć: **„dobry rolnik musi być spółdzielcą".**

Dlatego przystępujmy do pracy z zapałem, wypracujmy nową metodę, której rozwój niech dorówna pracy konkursowej, która po-

siada już w naszej organizacji 15 tys. uczestników.

Dzisiaj, kiedy mamy okres tanizny produktów, samo życie wymaga od rolnika, aby spojrzał, gdzie leży źródło tego nieszczęścia, tej choroby.

A gdy się dokładnie przyjrzymy, to zauważymy że jedną z ważnych przyczyn, jest to, że rolnik produkuje, ale sam, nie przerabia produktu i nie sprzedaje wyrobów.

Wieś, tak, jakby zamało miała czasu i ludzi, woli sprzedać mleko, niż je przerobić we własnej mleczarni na masło i sprzedać do własnych sklepów lub zagranicę.

A to pośrednictwo drogo kosztuje, gdy jajko na wsi kosztuje 10 groszy, to w mieście sprzedają je za 18 lub 20 groszy, a zagranicą i za 25 gr.

Podobnie ze zbożem, mlekiem i t. d.

Co robi w tym wypadku rolnik?

Ano narzeka, przeklina pośredników, swój los i zawód.

A narzekanie nie pomaga, może trochę ulży człowiekowi, ale losu nie zmieni.

Usunąć zło **może tylko świadoma praca, a ze złem trzeba walczyć.**

Wychowanie spółdzielcze ma na celu przygotować spółdzielców — bojowców, którzy zwyciężą.

W wychowaniu rolniczem w pracy konkursowej nie stawiamy na pierwszym miejscu wyniku praktycznego, lecz pracę oświatową i wychowawczą,

Mniejszą ma wartość często przypadkowo większy plon buraków o 50 czy 100 kg., a większe daleko znaczenie zdobyta w czasie konkursu wiedza, wytrwałość, obowiązkowość i tak dalej.

Dlaczego?

Bo wierzymy, że zdobyta wiedza, że rozbudzona myśl młodzieży wiejskiej, po objęciu gospodarstw, przemieni się na wytrwałą i owocną pracę.

I tak samo w wychowaniu spółdzielczem, **nie chodzi o wyniki praktyczne a o zapoznanie się z ideą spółdzielczą, z pracą prowadzoną na terenie spółdzielni i przysposobienie się do tej pracy.**

W krew naszą musi wsiąknąć duch spółdzielczy, duch roboty zbiorowej, gromadzkiej.

I tak, jak w konkursach pracujemy zespołowo, a w Związku Kołowo, tak w spółdzielczości parę lub kilkanaście wsi łączy swe wysiłki.

Dobry rolnik-spółdzielca to ideał człowieka.

Niechaj każdy z naszej Rodziny Związkowej takim się stanie.

inż. *Jur Ciemniewski.*

Spółdzielczość, a młodzież rolnicza.

Sławny pisarz francuski La Fontaine (czytaj La Fonten) w jednej ze swych powiastek opisał ciekawą rozmowę pewnego rolnika, który, przeczuwając, iż zbliża się kres jego życia, wezwał swoich synów i udzielił im następującej rady:

„Niech was, synowie, Bóg chroni przed sprzedażą ojcowizny, którą po mojej śmierci obejmiecie we władanie.

„W ziemi, którą wam pozostawiam, ukryty jest wielki skarb, którego strzeżcie, jak oka w głowie. Miejsca, w którem skarb ten się znajduje, nie mogę wam wskazać, to też musicie wspólnie z jak największą dokładnością przekopać rolę, nie pozostawiając ani jednej piędzi ziemi wolnej, a zatem nie żałujcie, dzięci moje, trudu, lecz z odwagą a zgodnie weźcie się do dzieła, a skarb ten osiągniecie".

Radę tę zachowali synowie w pamięci i zastosowali się do niej z całą ścisłością.

Po śmierci ojca rozpoczęli pracę, przekopując pole raz koło razu, pragnąc odszukać miejsce, w którem, według słów ojca, znajdował się ukryty skarb.

Pracowali w pocie czoła od świtu do zmroku, lecz pieniędzy, których się spodziewali, nie znaleźli.

Jednakże praca ich nie poszła na marne, na spulchnionej z całą dokładnością roli, posieli nasienie, które wydało bardzo obfity plon.

Wówczas to, gdy wspólnie plon ten synowie owi zbierali, zrozumieli znaczenie rady, którą im ojciec udzielił.

Od tej chwili, pracując w zgodzie, osiągali ze swej pracy duże korzyści, co im pozwoliło nietylko utrzymać w swoim władaniu ojcowiznę, ale ją jeszcze mogli powiększać.

Sens tej powiastki jest zatem taki — wspólna i zgodna praca ludzka, to największy skarb, z którego można mieć duże korzyści, w przeciwnym razie, t. j. przy niezgodzie i samolubstwie skarb ten można zmarnować.

Nietylko w każdem gospodarstwie rolnem znajdują się niewyzyskane skarby. Skarby takie i to jeszcze większe znajdują się w naszych wioskach, gminach, powiatach, w całym kraju. Trzeba je jednak umieć wykorzystać, należy odnaleźć.

Skarby te osiągniemy tylko przez wspólną pracę, opartą na idei spółdzielczości i bratniej zgody.

Wyraz spółdzielczość dobrze jest znany w naszym kraju.

Tam, gdzie rolnicy umieli właściwie za-

stosować spółdzielczość w swojem życiu praktycznem, tak kultura jak i dobrobyt znajdują się na wyższym stopniu.

Co to jest spółdzielczość?

Jest to dobrowolne spółdziałanie, wspólną praca mniejszej lub większej gromady ludzi, dla osiągnięcia takich lub innych celów moralnych i materjalnych.

Zatrzymajmy na chwilę myśl swoją na najbliższej okolicy, rozejrzyjmy się po niej i zastanówmy, jakie spółdzielnie istnieją, oraz jakie one dają korzyści naszym ojcom i ich sąsiadom.

Łatwo zauważymy, iż spółdzielnia rolnicza, w której zrzeszeni w niej pracują usilnie i zgodnie, rozumiejąc znaczenie spółdzielni nietylko w słowie, lecz i w życiu codziennem, dbają o nią jako o swój skarb, — rozwija się dobrze, stając się prawdziwem dobrodziejstwem tych, którzy ją założyli, którzy w niej należycie pracują.

Te spółdzielnie, które nie znajdują należytego zrozumienia u zrzeszonych w nich rolników, gdyż zrzeszeni nie wkładają w ten skarb ani serca, ani rozumu, ani pracy, — są one odłogiem, nietkniętym zgodną, wspólną pracą zrzeszonych. To też nie dają one bądź żadnego, bądź prawie żadnego pożytku tym, którzy nie umieją zdobyć się na cierpliwą pracę.

Korzyść ze spółdzielni nie jest dziełem przypadku, lecz rezultatem wysiłku zrzeszonych członków. Im większy, a rozumniejszy jest ten wysiłek zorganizowanych spółdzielców tem większym skarbem jest spółdzielnia.

Tak, jak niema przymusu, aby rolnicy się zrzeszali w spółdzielnie, tak samo niema przymusu, aby w spółdzielniach rolnicy pracowali, aby przez spółdzielnie załatwiali takie lub inne interesy lub związane ze sprawami pieniężnemi, handlowemi.

Jeśli zatem tak jest, że główną zasadą jest tu dobrowolność, to rzecz jasna, człowiek rozumny nie będzie zakładał spółdzielni, będącej wspólnym jego i sąsiadów przedsiębiorstwem poto, aby spółdzielnia ta leżała odłogiem, t.j. aby, jak się to mówi, była nieczynną.

Tak jak owi bracia, o których była mowa wyżej, idąc za radą ojca, osiągnęli duże plony z roli, potem swej pracy zroszonej, tak samo gromada zrzeszona w spółdzielni, przez wspólną pracę osiągną większe rezultaty, aniżeli w pracy w pojedynkę.

Praca oparta na dobrowolnem współdziałaniu, tak w intesesie własnym jak i wspólnym—to najdroższy pierwiastek DUSZY WOLNEGO CZŁOWIEKA.

Kto nie umie uzgodnić swego interesu z dobrem sąsiada, ten skazany jest na wyzysk ze strony różnych spekulantów ludzką pracą.

Ludzie, żyjący z pracy własnych rąk — ludzie pracy na roli, aby móc osiągnąć kulturę, dobrobyt i znaczenie społeczne, nie mogą iść w pojedynkę, lecz w gromadzie, ożywionej wspólnym celem.

Przez należenie do spółdzielni gospodarczych, przez korzystanie w nich ze swych praw oraz przez spełnianie nie połowiczne, lecz całkowite obowiązków wobec spółdzielni, zrzeszeni budują życie sprawiedliwe, oparte na bratniej zgodzie i rozumnie pojętym demokratyzmie.

Tam, gdzie istnieje i dobrze rozwija się spółdzielnia, niema wyzyskiwanych i wyzyskujących, są równi, którym przyświeca solidarność w myśl zasady—jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

W spółdzielni niema dla nikogo przywilejów — prawem zrzeszonych jest praca.

Spółdzielnia nie zaspakaja jednak ambicji samolubów; z takich ludzi złożona spółdzielnia istnieć nie może, gdyż tacy ludzie nigdy zgodnie pracować nie są w stanie dla dobra wspólnego.

Ruch spółdzielczy w Polsce rozwija się dwoma łożyskami. Pierwsze — to spółdzielnie ludności miast, drugie — ludności wsi.

Młodzież rolniczą interesuje, rzecz jasna, spółdzielczość wsi, to też winno się zaznajamiać ze spółdzielczością rolniczą i przysposabiać do prac współdzielczych, tak w charakterze członków, jak i czynnych pracowników spółdzielców. Nie będzie się wreszcie rozwijać taka spółdzielnia, w której pracują jednostki, zaś ogół jest bierny.

Jeśli tu i owdzie spółdzielnie rozwijają się pomyślniej, to głównie dzięki temu, że na miejscu są ludzie, którzy z całem sercem oddali się pracy.

Dobrych pracowników dla spółdzielni wydać z siebie może zorganizowana młodzież wiejska, to też z prawdziwą radością powitać należy zajęcie się sprawą Wychowania Spółdzielczego ze strony Centralnego Związku Mł. Wiejskiej, któremu w pracy tej chętnie okażą pomoc tak spółdzielcze jak i zawodowe organizacje starszych rolników. *Al. Zacharski.*

Istota spółdzielczości

Każdy słyszał o spółdzielczości, o spółdzielniach czyli kooperatywach, lecz nie każdy należycie rozumie ten prąd społeczny, ten, jak się powiada, ruch spółdzielczy, ani też nie docenia jego wagi i znaczenia dla społeczeństwa a przedewszystkiem dla ludu.

Co to jest właściwie ta spółdzielczość?

Po wnikliwem zastanowieniu się nad samym wyrazem „spółdzielczość" dojdziemy do

wniosku, że ruch spółdzielczy opiera się na współdziałaniu, na wspólnej pracy jakiejś, małej czy dużej, gromady ludzkiej.

Wszyscy współdziałający mają równe prawa i obowiązki, to jest dzielą tak owoce, jak i trudy tej gromadzkiej działalności. Tyle powiedzieć nam może sam wyraz „spółdzielczość".

Ale to mało, aby ją gruntownie poznać. Trzeba z samej działalności spółdzielczej wyrozumować, na jakiej myśli przewodniej opiera się ona i co spółdzielcy spodziewają się osiągnąć swoją pracą.

Otóż działalność spółdzielcza jest przedewszystkiem działalnością gospodarczą, t. z., że spółdzielcy za pierwsze zadanie uważają podniesienie dobrobytu gospodarczego zrzeszonych członków, a że zrzeszyć się powinien cały lud, więc dążą do podniesienia dobrobytu ludu, czy to wiejskiego, czy miejskiego. Na dalszym planie jest praca oświatowa, szkolna itd.

W jaki sposób ma się powiększyć zamożność ludu? — Przecież dochód ludu pochodzi z pracy—powie ktoś.

Istotnie, lecz człowiek pracy, chłop czy robotnik, nie dostaje wszystkiego, co za swą pracę dostać powinien.

Robotnik ulega wyzyskowi przedsiębiorcy, chłopu tylko część dostaje się z tego, co płaci spożywca za produkty wiejskie. Zważyć trzeba bowiem, że w płaconej przez spożywcę cenie za mięso, nabiał, chleb itd. znajduje się i zarobek kupca pośrednika, który towar sprzedaje swym klijentom, i zarobek tego kupca, który chłopu dostarczył nawozów sztucznych, nasion itd.

Dochód płynie z tego źródła, z pracy ludowej.

Pozatem chłop i robotnik musi utrzymywać kupca-pośrednika, który dostarcza rzeczy codziennego użytku, a więc węgla, nafty, obuwia itd.

Jeżeli zatem zdobędziemy się na wyłączenie kupca, czy to w sprzedaży wytworów naszej pracy, czy to przy zakupie potrzebnych nam towarów, wtedy o ich zysk powiększy się nasz dochód, nasza zamożność. Usunąć zaś pośrednika można przez założenie własnego gromadzkiego sklepu lub nawet hurtowni, a wtedy zysk kupca należy do całej gromady członkowskiej.

Jeżeli zaś także przedsiębiorca wyzyskuje odbiorcę swoich towarów t. j. konsumenta, trzeba, żeby zrzeszeni spożywcy (nabywcy towarów dla swego użytku) założyli własny warsztat pracy, któryby dostarczał im potrzebnych towarów.

Jeżeli porównamy sytuację ludzi, żyjących „z pracy rąk" i tych, którzy żyją głównie z owoców cudzej pracy, to zauważymy, że upośledzenie pierwszych powstało dzięki temu, iż przedsiębiorcy i wielcy kupcy, rozporządzając kapitałami i mając do czynienia z niezorganizowanymi ludźmi pracy, poddali ich sobie, dyktując im swe warunki.

Posłuchajmy, co mówił o tem Romuald Mielczarski, największy bodaj działacz na niwie polskiej spółdzielczości: „Podstawową niesprawiedliwością ustroju kapitalistycznego (t. zn. takiego układu sił gospodarczych poszczególnych warstw społeczeństwa, gdzie kapitaliści mają przewagę) jest to, że zysk, czyli nieopłacona praca robocza (rolnika, czy robotnika), zamiast do ogółu, dostaje się do rąk prywatnych i staje się źródłem gospodarczego panowania jednych nad drugimi".

Otóż spółdzielczość zorganizować ma lud, a więc chłopa-spożywcę, a także chłopa jako producenta dla usunięcia nad nim przewagi kapitalistów, kupców czy przemysłowców. Usunąć ma przewagę przez to, że:

1) zorganizowanym w spółdzielniach spożywcom trudniej jest narzucić warunki przez kapitalistów,

2) spółdzielcy zatrzymują dla całej gromady zysk przedsiębiorcy.

Na tej drodze nastąpić ma więc podniesienie dobrobytu ludu.

Tak właśnie rozumowali robotnicy angielscy z miejscowości Rotchdale (czytaj Rotszdal), gdy już w r. 1844 założyli pierwszą spółdzielnię spożywczą, od której to chwili rozpoczął się rozwój wielkiego ruchu spółdzielczego, obejmującego z czasem także wieś.

Feliks Łuczyński.
Prezes Poznańskiego Wojew. Związku Mł. Wiejsk.

KSIĄŻKA NA CZASIE.

„PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ ODBUDUJEMY POLSKĘ"—napisał SATURNIN DĄBROWSKI Str. 32, z 5 rysunkami — cena gr. 15. Skład główny w Związku Spółdz. Spoż. Rzpl. Polsk. Warszawa, ul. Grażyny 13 (Mokotów).

Treść broszurki wyjaśnia rolę, jaką spełniają spółdzielnie przy odbudowie gospodarczej i społecznej Poslki.

Jako myśl przewodnią, autor przyjął następujące słowa Romualda Mielczarskiego: **„Z żywą radością weźmy się do pracy w nieomylnem przekonaniu, że na drodze spółdzielczości tworzymy wielką i potężną Polskę ludową, wielką bogactwem kultury, potężną zamożnością i uspołecznieniem ludu".**

Broszurka na wstępie stwierdza, że zdobycie niepodległości, to dopiero warunek, który umożliwia narodowi polskiemu podjęcie pracy nad rozbudową własnej kultury narodowej oraz nad zaprowadzeziem powszechnego dobrobytu.

Następnie autor wyjaśnia zasadnicze niedomagania naszego życia gospodarczego i społecznego oraz wskazuje, w jakim stopniu niedomagania te usuwają, albo przynajmniej łagodzą organizację spółdzielcze wszystkich rodzajów. Zbawczy wpływ na uzdrowienie naszego życia

społecznego spółdzielczość wywiera przedewszystkiem z tego tego względu, że kształci rzesze ludu do samodzielnego prowadzenia spraw publicznych we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Broszurka urozmaicona została obrazkami, ilustrującemi zagadnienia społeczne Polski współczesnej. Inowacja, polegająca na wprowadzeniu do broszurki obrazków, ma za zadanie uprzystępnienie jej szerokiemu ogółowi czytelników znaczenia omawianych spraw społecznych.

Broszurkę, ze względu na to, że porusza bardzo aktualne zagadnienia w formie naukowej, należy wszechstronnie rozpowszechnić.

Rozpowszechnienie to ułatwi bardzo przystępna cena.

Z Międzynarodowego Kongresu Spółdz. w Wiedniu.

Wiedeń — gmina miejska i organizacje społecznorobotnicze = zrobiły wszystko, ażeby godnie przyjąć gości Międzynarodowego Kongresu Spółdzielczego, który zgromadził w mieście w dniach 25—28 sierpnia r. b., 604 delegatów, przedstawicieli rozmaitych centralnych organizacyj spółdzielczych z 26 krajów, a ponadto i liczne wycieczki spółdzielcze, krajowe i zagraniczne.

Kongres poprzedziły konferencje: prasy spółdzielczej i wychowania spółdzielczego oraz Ligi Kobiet Kooperatystek.

Obrady Kongresu odbywały się w wielkiej sali Filharmonji Wiedeńskiej. Organizacja wzorowa świadczyła o sprawności działania spółdzielczych organizacyj z p. Ermą Freundlich i b. kanclerzem K. Rennerem na czele.

Przewodniczył obradom prezes Międzynarodowego Związku Spółdzielczego Finlandczyk, dr. Vaino Tannor,

Delegacja polskich spółdzielców składała się z 16 delegatów ze Związku Spółdzielni Spożywców, 3 ze Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych i 2 ze Związku Spółdzielni Ukraińskich. Przewodniczył delegacji dyr. Marjan Rapacki, sekretarzem był red. Bolesław Przegaliński, który wszedł, jako przedstawiciel Polski, do Komisji Wniosków Kongresu. Delegacja polska zbierała się codziennie dla wzajemnego, solidarnego uzgodnienia stanowiska wobec wniosków Kongresu.

Treść obrad i ich wyniki ześrodkowały się w kapitalnem zagadnieniu współpracy spółdzielczości rolniczej ze spółdzielczością spożywców oraz w sprawach spółdzielczej organizacji kredytu konsumcyjnego. Na ten temat wygłoszone były 2 zasadnicze referaty: przez Anglika — sir Allena i Niemca —V. Klepziga.

Ponadto przy sprawozdaniu z działalności Centralnego Komitetu i Egzekutywy Międzynarodowego Związku Spółdzielczego omawiano następujące kwestje: współdziałanie z Komitetem Ekonomicznym Rady Ligi Narodów stosunek do wolnego handlu, walka z monopolami trustów i karteli — oraz tworzenie lokalnych międzynarodowych hurtowni i fabrak. We wszystkich punktach obrad stwierdzono niezbicie potrzebę międzynarodowej społecznej samodzielnej organizacji spożycia w obronie przed wyzyskiem światowo skartelizrwanej organizacji producentów, monopolizujących wszystkie niemal gałęzie wytwórczości artykułów pierwszej potrzeby.

Podkreślić należy zachowanie się rosyjskiej delegacji, która zasadniczo we wszystkich kwestjach zajmowała stanowisko opozycyjne i głosowała przeciwko wszystkim wnioskom Kongresu. Przytem delegaci owi starali się przemawiać w rosyjskim lub ukraińskim języku, w sposób, daleko odbiegający od tematu właściwych obrad. Sensację zrobiło przemówienie reprezentanta jakiejś egzotycznej republiki „sowieckiej", Tana-Tuwa, który również przemawiał w języku tuwińskim.

Wystąpienia sowieckie były replikowane mocno przez najwybitniejszych działaczy ruchu spółdzielczego na terenie międzynarodowym.

Nadmienić należy, że ogólny przebieg obrad był niesłychanie obciążony tem, że każde przemówienie tłumaczone było na 3 języki. Podziwiało się tłumaczy, którzy niekiedy wkładali więcej temperamentu i uczucia, niż sami mówcy.

Łącznie z delegają na Kongres bawiła w Wiedniu wycieczka spółdzie ców w składzie 30 osób, która w powrotnej drodze zwiedziła Pragę, będąc przez 3 dni — w gościnie u tamtejszych spółdzielców.

Bilans handlowy w sierpniu r. b.

W miesiącu sierpniu r. b. przywieźliśmy do Polski towarów z zagranicy na sumę 188 miljonów zł., a wywieźliśmy za 201 miljonów zł., czyli wywieziono towarów na 13 miljonów zł. więcej aniżeli w tym czasie przybyło do nas z zagranicy.

Z artykułów spożywczych wzrósł przywóz ryżu o 11 miljonów zł., oraz smalcu o 1 mil. zł. Natomiast przywóz pszenicy zmniejszył się w porównaniu z miesiącem poprzedniem o 1.200.000 zł. Jako wynik kryzysu rolniczego zanotować należy zmniejszenie się przywozu nawozów sztucznych o 2.487.000 zł. (Terol).

W sprawie wywozu produktów rolniczych do Anglji.

W tych dniach odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa konferencja, zwołana celem omówienia możliwości usprawnienia wywozu naszych produktów rolniczych do Anglji.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Związku Organizacyj Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Banku Rolnego i t. p.

Konferencja zajmowała się specjalnie sprawą organizacyji i kontroli zbytu naszych produktów rolniczych na miejscu w Angji. (Terol).

Pszenica na rynkach światowych.

Kupcy zbożowi Anglji zaskoczeni zostali wprowadzonym ostatnio dumpingowym eksportem pszenicy rosyjskiej. (Dumping polega na wywożeniu towarów poniżej kosztów własnych, celem otrzymania obcych pieniędzy. Red.)

„Times", pismo angielskie, omawiając wytworzoną wskutek tego ciężką sytuację przypomina, iż niedawno jeszcze Stany Zjednoczone chciały przyjść z pomocą głodującej Rosji, a tymczasem teraz pszenica rosyjska zalewa północne rynki Europy.

Sytuacja jest rzeczywiście bardzo trudna z powodu nadmiaru w całym świecie pszenicy, pochodzącej jeszcze ze starych zapasów.

Zbiory kanadyjskie przewyższają jeszcze zeszłoroczne, Austrja w pośpiesznem tempie likwiduje zapasy zeszłoroczne, wykorzystywując dla przewozu wszystkie rozporządzalne okręty transportowe.

Również zbiory w Argentynie okazały się doskonałe.

Wobec tak poważnego niebezpieczeństwa zalewu Europy przez zboża zamorskie i związanej z tem zniżki cen, konferencja Państw Rolniczych w Warszawie nabiera właściwego znaczenia. Porozumiemie państw rolniczych Europy dla ochrony europejskich rynków przed zbożem zamorskiem wysuwa się na czoło zagadnienia walki z obecnym kryzysem u nas. (Terol).

Zbiory w Bułgarji.

Donoszą z Sofji, iż według ostatnich obliczeń nadwyżka zbóż w Bułgarji przeznaczona na wywóz wynosić będzie w okresie gospodarczym 1930/31 r. dla pszenicy i kukurydzy po 300 tys. tonn, dla owsa i jęczmienia po 100 tys. tonn. (Terel)

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Dobrze przygotujmy protokóły Komisyj Sędziowskich.

Organizowane corocznie, z chwilą zakończenia akcji, wystawy Przysposobienia Rolniczego, są nietylko po to, aby wykazać wynik swej przygotowawczej do przyszłego zawodu ćwiczebnej pracy, a głównym ich celem jest, abyśmy sami potrafili wyniki swoje porównać z wynikami innych, poto abyśmy w tej ostatniej chwili umieli sobie zsumować dodatnie skutki racjonalnej i złe skutki niewłaściwej pracy.

Najlepsze wyniki osiągną ci, którzy uczynili jak najmniej błędów, a przez czas całej pracy kierowali się zawsze wskazanemi instrukcjami konkursowemi.

Ci, co zostali w tyle, to konkursiści mniej zdolni, którzy nie potrafili uchwycić całokształtu swych zadań i przez to czyniąc więcej błędów, w wyniku odsunęli się na drugie miejsca.

Jako ludzie myślący, nie możemy stanąć obojętnie wobec faktu, że się tak dzieje, nie wolno nam obojętnie powiedzieć sobie, że jeśli są lepsi, to trudno muszą być i gorsi, a przecież w żaden sposób wszyscy nie mogli być jednacy, aby jednakowe osiągnąć wyniki.

Różne wyniki zależne są z pewnością od różnych powodów, dlatego nie wystarczy patrzeć bezmyślnie na wyprodukowane w pracy konkursowej mniejsze czy większe plony, ale u źródeł szukać należy powodów, które to sprawiły.

Dlaczegóż to jednak zadawać sobie aż tyle trudu? Otóż powinniśmy powiedzieć sobie, że konkurs to nie doświadczenie, ale praktyka, ale znów zbiór różnych prac. różnych ludzi —wystawa—to wielka księga, z której można i trzeba w porę wyczytać jak najwięcej.

Powyższe wywody wykazują jasno, że wyniki ostatecznej pracy muszą być właściwie i jak najstaranniej zestawione i przygotowane w formie protokółów Komisji Sędziowskich.

Protokóły nie mogą świecić pustemi placami, muszą być możliwie najbardziej wypełnione, bo dopiero wtedy bedą uczciwym materjałem do należytego rozsądu.

Weźmy do ręki protokóły z konkursu wychowu prosiąt i zwróćmy uwagę na rubrykę „Waga": dla ułatwienia w obliczeniach, umyślnie w protokółach Powiatowej Komisji wpierw jest rubryka na wpisanie wagi końcowej, potem rubryka wagi początkowej, potem przyrostu, a to dlatego, że jeśli od liczby z rubryki pierwszej odejmiemy liczbę z rubryki drugiej otrzymujemy cyfrę z rubryki trzeciej.

Takie ustawianie rubryk ułatwia kontrolę nadesłanych zeszytów, w których czasem znaleść się mogą pomyłki.

Po rubryce: „Waga" idzie w ten sam sposób pomyślana rubryka: „Wartość".

Ta rubryka a zwłaszcza ostatnia jej część „przyrost wartości" zrasta się w dalszym ciągu z dwoma następnemi, gdyż jeśli od bezwzględnego przyrostu wartości odjąć „koszt karmy" wtedy otrzymamy w rezultacie wysokość wynagrodzenia za pracę.

Na te rzeczy trzeba—powtarzam—zwrócić uwagę, gdyż da nam to możność kontroli ścisłości zeszytów.

Zupełnie podobnie są pomyślane protokóły uprawy.

Kolegom instruktorom wpisującym do protokółów stopnie inspekcyjne należy zwrócić uwagę na zaprowadzoną obecnie nowość w postaci ostatecznej oceny z inspekcji, która opierać się ma nie na matematycznych obliczeniach, ale wypływać z ostatecznego sądu instruktora na całokształt prac przeprowadzonych, poczynionych wysiłków i osiągniętych rezultatów, gdyż to dopiero może być sądem bardziej uczciwym w porównaniu do matematycznych obliczeń, według których dawniej ten, który początkowo miał punktów 80, później 60 a wreszcie 10, a więc w sumie 150, (przeciętnie 50) równał się temu co początkowo zasłużył sobie zaledwie na 10, później na 50, w końcu na 90 choć jeden zamiast się kształtować obniżał wysoki swój poziom, a inny z człowieka niewyrobionego stał się jednym z najlepszych konkursistów.

Dzisiej pierwszemu ze spokojem postawić ostatecznie można np. punktów 25, zaś drugiemu ostatecznie 90.

Kaz. Jędrzejewski.

Powiatowa Szkoła Rolnicza męska „Niegłosy“ im. Płockiego Tow. Rolniczego.

Jest to jedna z najstarszych Szkół wiejskich w Polsce, założyli ją ziemianie płoccy w r. 1859. Szkołę tę jednak moskale zamknęli po powstaniu styczniowem, a ziemię jej, kiedyś dwułanek kmiecy, oddali na prawosławną parafję w Płocku. — Przez parę dziesiątków lat przed wojną rolnicy polscy starali się szkołę wznowić, ale daremnie, udało się to dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. (okrągło kopę lat po pierwotnem otwarciu), kiedy Płockie Tow. Rolnicze przyjęło z rąk opiekunów prawosławia ziemię i powołało dla niejszych kształciło się dalej — i są dzisiaj sami — instruktorami i nauczycielami, organizując życie wiejskie przez pracę wśród młodzieży.

Personel szkolny, a przedewszystkiem dyrektor, który dwunasty już rok tutaj pracuje — bierze bardzo czynny udział w pracy oświatowej i zawodowej w organizacjach wiejskich. Niema prawie zakątka powiatu, gdzieby nie dotarł, — z kursami, pogadankami lub organizowaniem przysposobienia rolniczego wśród młodzieży.

Pamiątka Zjazdu w Szkole Rolniczej Niegłosy pod Płockiem.
1859—1919—1923—1928.



Dziesiątek nauczycielstwa, setka uczniów siedmiu roczników, Trzepowianki i delegacje szkół bratnich Mieczysławowa, Popowa, obchodzili w dniu pierwszego kwietnia 1928 r. radosny dzień wyjścia w świat pierwszego rocznika po zmartwychwstaniu Szkoły.

stworzenia i zorganizowania Szkoły płockiej— kierownika Szkoły rolniczej w Mieczysławowie Jana Rapackiego.

Ciekawym faktem jest, że wówczas żył jeszcze pierwszy kierownik Niegłos Roch Godlewski, który, jako 90-letni starzec, opowiadał następcy o dawnej szkole.

Jak bardzo odczuwali rolnicy płoccy potrzebę szkoły—świadczy fakt, że w testamentach czynili poważne zapisy na budowę szkoły jeszcze przed wojną (trzy zapisy po 20 tys. rubli), i z tych zapisów — choć mocno uszczuplonych przez wojnę, — wystawiło Tow. Rolnicze połowę budowli zanim oddało całą szkołe w 1921 roku na własność Sejmikowi płockiemu.

Od tej pory upływa dziesięć lat i szkoła, w której nauka trwa trzy półrocza (dwa zimowe i jedno letnie) wypuściła 8 roczników — blisko 250 wychowanków, z których sporo pracuje już na samodzielnych i odpowiedzialnych stanowiskach. Szereg z nich zdolPrace i wpływy szkoły rolniczej — na powiecie są duże — i mogłyby być bardzo owocne, szczególniej w kierunku zjednoczenia młodzieży w jednolitej organizacji, przy niezależnej pracy oświatowej i zawodowej rolniczej, gdyby większa ilość młodzieży kończącej szkoły pozostawała przy pracy na rodzinnych wsiach.

Z tych kilkanastu zaledwie procent młodzieży z powiatu płockiego, która kończy swoją szkołę (sąsiednie powiaty przysyłają resztę) — mały, znikomy odsetek pracuje na swoim i u swoich.

Większość szuka chleba zdala od domów. — Zaledwie kilkanastu z kilkudziesięciu ukończonych Niegłosiaków z płockiego pracuje w swoim powiecie, ale na szczęście pracują dzielnie i powoli przełamują uporczywe mniemanie większości, że oświata zawodowa drobnemu rolnikowi w naszych warunkach nie jest potrzeba.

Powiatowa szkoła w Niegłosach chlubi

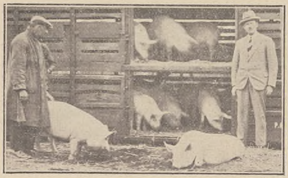
się wysoko postawioną hodowlą i ogrodnictwem — i dzięki tym specjalnościom jakoteż poziomowi wychowania i uspołecznienia we współżyciu szkolnem, ściąga licznych wychowanków nawet z oddalonych, a nawet kresowych powiatów. — Warunki przyjęcia, jak w innych szkołach typu wiejskiego.

Szkoła należy do I Związku Mazowieckich Szkół rolniczych i utrzymuje bliskie stosunki z organizacjami młodzieży.

Przysposobienie rolnicze w pow. płockim.

Znaną jest w całej Polsce akcja oświatowo zawodowa Przysposobienia Rolniczego; rozpoczęliśmy u nas w płockiem w 1925 roku tj. zaraz w rok po przeszczepieniu tej metody

Taki est jkoniec pięknych wychow. konkurs.



W wagonie jadą do rzeźni eksportowej w Gnieźnie, a stamtąd jako boczki okrętem z Gdyni do Anglji. Na prawo inż. Rapacki —Przewodniczący Komisji Przysp. Rol. w Płocku.

pracy wychowawczej przez prof. Mikułowskiego-Pomorskiego z gruntu amerykańskiego w roku 1927.

Rozpoczęliśmy ją skromnie, z niepełną setką młodzieży wiejskiej — w czterech punktach: w Rębowie pod Wyszogrodem (Koło Młodzieży Wiejskiej — dawne i świetnie zorganizowane), w Bielsku, Płocku Trzepowie (Stow. Młodzieży Żeńskiej, obecnie Koło Mł. W.) i w Niegłosach (uczniowie szkoły rolniczej). Były dwa tematy: wychów trzody na bekony i uprawa buraków pastewnych. W obu zadaniach wyniki nie były imponujące, ale robota porządna i korzyść dużą dała. Pierwsze miejsce w obu zadaniach zajęło Rębowo. Niegłosy stawały jako szkoła poza konkursem — mając najlepsze wyniki w wychowie. Wynik zespołowy w Rębowie był następujący — 84 kg. przyrostu przy 160 dniach wychowu i przy koszcie 90 groszy za 1 kg. przyrostu żywej wagi, przy przeciętnej na powiecie 70 kilogr. przyrostu i koszcie 125 gr. za kg, przyrostu żywej wagi.

W burakach najlepszy wynik w Rębowie był 740 kg. z ha.

Najważniejszym jednak plonem rozpoczętej pracy było rozbudzenie zamiłowania u młodzieży do porządnej i rachunkowej pracy i zachęta dla starszych przez niebywałe wyniki wychowu i uprawy.

Rezultatem tego było ogromne zapotrzebowanie na lepszy rasowy materjał rozpłodowy trzody i... zaplantowanie dwudziestu kilku morgów buraków pastewnych w Rębowie, gdzie poprzednio buraków prawie nie uprawiano, a wśród młodzieży zgłoszenie się zgórą dwóch setek w 32 zespołach do sześciu różnych zadań na rok 1929. Znowu najwięcej było amatorów i amatorek wychowu trzody (88), potem wychowu drobiu (44), uprawy buraków (44), uprawa ziemniaków, kukurydzy, pomidorów — miały zaledwie 10 uczestników.

Rezultaty przy pełnej zapału pracy (oprócz wyjątków, które odpadły), były niesłychane. Wynik zespołowy: Zbójno w wychowie świń był 92 kg. przyrostu przy 160 dniach żywienia i 60 gr. za paszę w 1 kg. przyrostu.

Szereg sztuk osiągnęło wyżej 100 kilogr. przyrostu w tym okresie.

Fenomenalny i rekordowy nawet dla Polski był średni i najwyższy plon buraków pastewnych.

Tutaj z ośmiu zespołów, współzawodniczących ze sobą — zwycięstwo odniosło Siemienie, które przy wysokim średnim plonie na powiecie 800 q z ha **osiągnęło średnio 1350 q z ha — a najwyższy indywidualny wynik kol. Andrzeja Kalinowskiego sięgnął rekordowej w Polsce wysokości 2,332 q z ha.**

W bieżącym roku stanęły do konkursów stare i szereg nowych zespołów, przeważnie z nowych jednak uczestników. Zespoły mniej liczne, ale lepiej rozmieszczone w każdym prawie zakątku powiatu.

W chwili obecnej mamy zakończony konkurs wychowu trzody—liczny, bo zgórą stu uczestników obejmujący, z którego zdjęcia podajemy.

Wyniki jakościowe jeszcze lepsze, niż poprzednich lat; **półroczne sztuki przekroczyły 100 kg., a wiele doszło do 120 kg.**

Zakończenie roboty konkursów w połowie października — i wówczas nastąpi pokaz i przyznanie nagród.

Nagrody są rozdawane przeważnie zespołom wyróżniającym się dobrą organizacją

i porządnym, społecznym przeprowadzeniem zawodów.

Były rozdawane dotychczas — bibljoteki, apteczki weter., komplety przyrządów do ratowania zwierząt, radja lampowe, narzędzia do uprawy większe (n. p. głębosze, spryskiwacze i t. p.

Największą jednak chlubą powiatu płockiego w zakresie przeprowadzenia przysposobienia rolniczego wśród młodzieży wiejskiej— jest to, żeśmy uniknęli rozbicia tej niesłychanie ważnej pracy społeczno-zawodowej — na szereg współzawodniczących ze sobą organizacji młodzieży. Wszystka młodzież zgodnie bierze udział w tych szlachetnych zawodach pracy, których organizacja skoncentrowana była w powiatowym komitecie P. R., a obecnie jest w komisji P. R., przy Okręgowym Tow. Org. i Kół Roln. w Płocku. Wszystkie grupy młodzieży spotykają się na Zjazdach i kursach dla przodowników i przodowniczek, urządzanych corocznie w powiatowych szkołach rolniczych, na pokazach i zakończeniach dorocznych, a stykając się przekonywują się powoli, że rozerwanie ich jest sztuczne i nieistotne, że stanowią jedną młodzież polską, która doszedłszy do świadomości i zrozumienia, rozrzuci narzucane jej przegrody i stanie razem w całej Polsce do jedynej — owocnej i łączęcej pracy oświatowo-zawodowej, budując lepszy byt Ojczyźnie i sobie.

inż. *Jan Rapacki.*

Szkoła rolnicza żeńska w Trzepowie.

Powiat płocki, zdając sobie sprawę z roli kobiety w życiu wsi, uznał za konieczne samokształcenie obywatelskie i gospodarcze zastępów młodzieży żeńskiej.

To też zaraz po ukończeniu budowy szkoły męskiej w roku 1923 przystąpiono do organizowania szkoły żeńskiej w Trzepowie.

Zwiedzającemu dzisiejszą szkołę, zbudowaną według nowoczesnych wymagań, trudno uwierzyć w jak ciężkich warunkach odbywała się praca pierwszych roczników.

W starych, zrujnowanych budynkach z ośrodka majątku państwowego rozpoczynały się piewsze kroki.



Zarodowe maciory z prosiętami przed chlewnią w Szkole Rolniczej w Trzepowie. Rasa Wielka Biała Angielska.

Mimo wielkich niewygód i trudności nastrój był niegorszy, niż w obecnie urządzonej szkole.

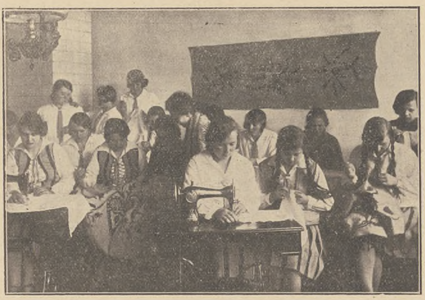
Ciasne mury nie pozwoliły jednak pomieścić więcej ponad 15 uczennic.

W roku 1926 pobudowano piękny gmach szkolny i budynki gospodarcze w stylu polskim według projektu znanego inżyniera arch. K. Sicińskiego; od tego też czasu szkołę kończy trzeci rocznik, wypuszczając w świat około pięćdziesięciu dziewcząt, przygotowanych do pracy na własnym zagonie i do życia w organizacjach.

Szkoła prowadzona według programu

Ministerstwa Rolnictwa,—stara się przystosować do potrzeb okolicy. Z działów—obok gospodarstwa domowego zwrócona jest specjalnie uwaga na dział hodowli, który wobec dzisiejszych stosunków gospodarczych powinien stać się podstawą gospodarstwa. We wzorowo urządzonych kurnikach, mieszczących około tysiąca sztuk drobiu i w obszernej chlewni uczennice zdobywają dużą praktykę. Poza wiadomościami praktycznemi szkoła rozwija w wychowankach zamiłowanie piękna, zachęcając przykładem estetycznego urządzenia domu i ogrodu.

Jednocześnie z wykształceniem fachowem szkoła stara się dać podstawy wychowania obywatelskiego.



Trzepowianki przy szyciu.

Wychowanki po ukończeniu utrzymują stały i ścisły kontakt ze szkołą.

Z pośród siedmiu ukończonych roczników, liczących 200 wychowanek wiele wyróżniło się w pracy samodzielnej. Można tu podać fakty następujące: Jedna z naszych wychowanek kupiła 10 morgów ziemi z własnej pracy—(z produkcji dzikich drzew owocowych i morwy), inna odznaczyła się specjalnemi zdolnościami przy wychowie świń, za co otrzymały, jako nagrodę, bezpłatny wyjazd do Danji.

Szkoła, mimo ciężkich warunków ekonomicznych, stale się rozwija, dążąc do postawienia wszystkich działów praktycznych na odpowiednim poziomie.

Kierowniczka Szkoły
inż. Bergerowa.

Na początku października.

Jesteśmy w sezonie końcowych siewów i początków kopania, więc wartoby przypomnieć, że o ile pośpiech przy wykopkach jest bardzo wskazany, to znów może być słusznem opóźnienie siewów specjalne w tym wypadku, gdy wypadają one po łubinie, który jeszcze rośnie, a mróz go nie uszkodził. Często można zauważyć, że rolnicy spieszą się z przyorywaniem łubinu, uważając, że łubin w kwiecie jest najlepszym zasiłkiem. Nic podobnego. Im więcej strąków łubin osadzi, tem żyźniejszy z niego nawóz — bo więcej azotu z powietrza ściągnie. I to jest bardzo ważne, a wcale nie jest ważne, by siew na łubinie był wykonany wcześniej kosztem zawczesnego przyorania. Przeciwnie, lepiej go opóźnić, niech się nawet żyto aby tylko przed zimą zaledwie pokaże, ale niech za to łubin jak najdłużej rośnie. Tu o odleżeniu się ziemi niema co myśleć, bo się ona nie odleży, choćby i na sześć tygodni przed zasiewem żyta łubin był przyorany, i dlatego żyto teraz wkrótce posiane na przyoranym łubinie nie zyska nic na tem, że się korzonki znajdą potem tuż pod powierzchnią ziemi. Kto ma ugniatacz podglebia, to co innego, ten może liczyć zawsze na prawidłowy zasiew po łubinie w ziemię odleżałą sztucznie. Wałek, choć i ciężki, niewiele

tu pomoże, lecz ugniatacz świetnie łubin przyciśnie.

Przy kopaniu ziemniaków radzę zwracać szczególną uwagę na to, by do kopca, z którego później wybiera się sadzeniaki, nie wrzucać bulw, pochodzących z przedwcześnie zaschłych krzaków, ani z krzaków chorych na kędzierzawkę, czyli na zwijanie się liści, bowiem choć się widzi zdrową na pozór bulwę, jest ona rozsadnikiem tej samej choroby, która potem silnie plon obniża. W Belgji np. wskutek silnie pojawiającej się kędzierzawki rolnicy co trzy lata cały zasiew zmieniają i sprowadzają sadzeniaki z zagranicy. U nas choroba ta nie tak silnie się zaznacza, ale też nie powinniśmy jej dopuszczać do rozwoju. Najlepiej robi ten, kto przed kopaniem powyznacza kołeczkami zdrowe krze ziemniaczane i osobno je wybiera do worka na sadzeniaki, bacząc przytem, by brać tylko ładne średniaki oraz większe i to z krzaków piennych. Taki zachód zawsze się opłaci, zwłaszcza jeżeli i przechowanie owych sadzeniaków będzie staranniejsze, niż zwykłych kartofli, przeznaczonych na spożycie. Już w roku zeszłym pojawiły się uwagi praktycznych rolników, że warto nać ziemniaczaną dołować-zakiszać dla krów. I istotnie marnowanie tej paszy nie powinno mieć miejsca, bo dziś niewolno nam nic marnować. Robota przy zakiszaniu nie trudna, byle pamiętać o tem, żeby nać była dobrze ubita przy układaniu w dołach i mocno, grubo zawalona ziemią.

F. St. (Terol.)

O pomoc lekarską na wsi.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym, bo przeszło 2/3 ludności żyje z pracy na roli a jeszcze większa część zamieszkuje na wsi.

I choć z jednej strony lud wiejski, żyjąc bliżej natury jest mniej narażony na choroby od ludności miast to jednak przecież odczuwa on również potrzebę pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach a także potrzebę opieki lekarskiej w długotrwałych nieraz chorobach, czy choćby tylko dobrej rady od osób kompetentnych jak ułożyć sobie najhygieniczniej życie w chacie wiejskiej, przy tak ciężkich warunkach pracy.

To też należałoby przypuszczać, że wieś polska posiada odpowiednią ilość lekarzy dla swych potrzeb.

Tymczasem z ciekawej statystyki ogłoszonej ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny wynika, iż na 9500 lekarzy praktykujących w całej Polsce w miastach mieszka ich przeszło 8500 a na terenie gmin wiejskich w całej Polsce niecały 1000.

Na każde sto tysięcy mieszkańców miast wypada więc 125 lekarzy, gdy na sto tysięcy ludności wiejskiej 4 do 5 lekarzy wszystkiego.

W tych warunkach trudno dziwić się narzekaniom na złe czasy doktorów z miasta, którzy wolą pracować wśród dużej konkurencji w mieście, aniżeli iść na wieś, gdzie są naprawdę potrzebni.

Ileż to razy nie wzywa się lekarza dlatego, że mieszka on bardzo daleko mimo, iż pomoc byłaby konieczną. Sprowadzanie z odległych stron przekracza bowiem nieraz możliwości chorego.

Lekarz wiejski ma wielkie pole do pracy przed sobą, a działalność jego byłaby zarówno bardzo korzystno dla całego społeczeństwa jak dla niego samego.

Warto aby nad temi możliwościami zastanowiły się Izby Lekarskie, gdyż tylko tą drogą zwalczać można skutecznie znachorstwo. (Terol).

W TRZEPOWSKIEJ SZKOLE



Z wielką ostrożnością zaglądamy do sztucznej wylęgarni.

Zjazd Komunalnych Kas Oszczędności.

W ubiegłą środę zakończył swe prace zwołany do Lwowa II Ogólnopolski Zjazd Komunalnych Kas Oszczędności.

W rezolucjach, które przyjęto, znajdujemy między innemi następujące orzeczenie: „Rację istnienia Komunalnych Kas Oszczędności i kalkulację ich rentowności oprzeć należy przedewszystkiem na zebranym kapitale oszczędności, a nie na uzyskanych kredytach bankowych. Przy rozdziale kredytów należy stosować zasadę społecznej celowości i pupilarnego bezpieczeństwa.

Zjazd zaleca Kasom Oszczędności przedewszystkiem zaspokojenie potrzeb drobnych klijentów. Zjazd uznaje, iż najważniejszą i najodpowiedniejszą formą kredytu Kas Oszczędności jest kredyt o charakterze dłużej terminowym i zabezpieczeniu hipotecznem. (Terol)

Ceny nabiału.

Od dnia 8 do 13 września tendencja na krajowym rynku masła kształtowała się mocniej wobec niepomyślnych warunków atmosferycznych i wzmożonej konsumcji spożycia. Ta sama tendencja zaznaczyła się zagranicą, za wyjątkiem Anglji, a mianowicie notowano:

Berlin 11/IX	Marek I—1,43, II—1,31, III—1,15 (-3)
Kopenhaga 11/IY	Koron 254—(-12)
Londyn 5/IX polskie	Szylingów 100—118 (-2)

Dalsze kształtowanie się cen zależne będzie od wzrostu konsumcji i warunków atmosferycznych.

Jaja.

Tendencja mocna. Cena hurtowa za kg. do zł 270.

(Terol).

PRACE KOLEŻANEK.

Konkurs na roboty ręczne

W ojczyźnie konkursów, Ameryce, najróżnorodniejsze prace brane są jako zamiar konkursów, nietylko z dziedziny gospodarstwa rolnego, ale i gospodarstwa domowego. Między innemi były np. konkursy najlepszego zamiecenia mieszkania, najszybszego i najdokładniejszego umycia stołu itp.

Po dłuższych naradach sekcja koleżanek C. Z. M. W. zdecydowała urządzić konkurs robót kobiecych.

Ma on doniosłe znaczenie z wielu bardzo względów.

Robota ręczna kobieca wprost mówi nam o zaletach jej wykonawczyni. Patrząc na robotę, możemy powiedzieć, czy robiła ją ręka kobiety, pracowitej, dokładnej, praktycznej kobiety mającej duży zasób cierpliwości, a jednocześnie najwięcej mówić będzie o smaku artystycznym, poczuciu piękna danej osoby.

Robota ręczna wyrabia w kobiecie wyżej wymienione zalety; każda z nas, która umie prać, wymywać, robić szydełkiem, z wielką radością każdą wolną chwilę poświęca tej robocie.

Nie marnuje czasu na odwiedzanie „kominków“, obgadywaniu koleżanek, prowadzeniu bezpożytecznych pogawędek.

Robiąc robótkę wykorzystuje czas na rzeczy praktyczne, wyrabia w sobie umiłowanie pracy, cierpliwość z każdym dniem więcej nabierze gustu, wyrabia w sobie poczucie piękna przez tworzenie nowych wzorów dobierania nowych barw i ściegów.

W Polsce nie tak trudno nam tworzyć nowe rzeczy, mając tak bogatą sztukę rodzimą, ludową.

Każda robótka nasza upiększy nam dom robi go milszym, weselszym, a tyle radości sprawia jej wykonawczyni.

Ileż to razy podziwiamy ładną robotę, której z naszych koleżanek, a wtedy mimowoli wymyka się powiedzenie: „jak to ładnie wygląda“, a przecież i mieszkanie ładnie z tą rzeczą wygląda. O ileż milszy jest dom, w którym gdzie oko spocznie, widać rękę pracowitej i rozmiłowanej w pięknie koleżanki.

Chciejmy mieć domy ładne nie ilością i bogactwem sprzętów, ale ładne pracą i prostotą piękna, na jakie stać każdą, młodą dziewczynę.

Jeszcze coś powiem: są kraje, gdzie z roboty ręcznej wnioskują o wartości dziewczyny jako przyszłej żony.

Przed ślubem panna musi wyszyć ręcznik własnego pomysłu:

Jeśli wzór wyobraża kwiaty i rośliny, mówią, że jest dobrą, bo lubi kwiaty i rośliny; wyszyje ptaki i zwierzątka—to jest gospodarna, a im wzór bogatszy i więcej wypracowany, to dowód, że pracowita i cierpliwa. A zatem skierujmy się do zawodów, przystępując do konkursu, którego warunki są następujące:

REGULAMIN KONKURSU.

1. Konkurs robót ręcznych rozpoczyna się z dniem 1 listopada, kończy się 1 marca.
2. Zespół konkursowy winien się składać conajmniej z 2 osób.
3. W powiecie konkursowym winno przystąpić do pracy conajmniej 4 zespoły.
4. Każda konkursistka obowiązana jest wykonać jedną serwetę i dwa ręczniki, lub

bogato haftowaną makatę na ścianę i dwa ręczniki. Powyższe tematy winny być wykonane na swojskiem płótnie.

5. Wzory haftów winny być pochodzenia ludowego z danej okolicy, lub dowolne własnego pomysłu. Haft kolorowy: ściegi ludowe, krzyżyki lub haft pełny.

6. W powiecie konkursowym zostanie przeprowadzony kurs jednodniowy informacyjny, którego przesłuchanie jest obowiązkowe.

7. Praca konkursowa winna być wykonana samodzielnie.

8. Konkursistka obowiązana jest prowadzić szczegółowe zapisy: wydatków, zużytego czasu, oraz opisać pochodzenie motywu, który zastosowała.

9. Konkursistki winny przybyć w oznaczonym terminie ze swemi pracami i notatkami na wystawę.

10. Nagrody będą ustalone w zależności od otrzymanych na ten cel zasiłków z samorządów i ministerstwa.

Powyższe wyjaśnienia konkursu jak wymiary wykonania i t. p. wraz z podaniem projektów na wzory, podane będą w następnym numerze. *Jurowa.*

O estetyce ubrania.

Nie chodzi tu o żadne wykwintne stroje, o żadne elegancje.

Chodzi o ubranie, zwykły strój, na który czasem za mało zwracamy uwagi. Nie można lekceważyć sobie tego codziennego ubrania. Trzeba nam wiedzieć Koleżanki, że zauważono, iż ubranie wpływa silnie na całe usposobienie człowieka.

Spróbujmy wstać rano, poziewając, nie uczesać się starannie, ubrać niedbale, byle jak, a zaraz i humor nasz będzie odpowiedni do stroju; dzień wyda się brzydki, każda praca nieprzyjemna, wszystko będzie szło potrochu naopak.

Na otoczenie oczywiście wpływa także nieestetyczne ubranie w sposób szkodliwy, gdy przeciwnie, czysto, starannie ubrana postać krzątająca się w domu, całe mieszkanie rozwesela.

Oczywiście, że i mężczyzn dotyczy też sprawa estetycznego ubrania, ale najbardziej muszą interesować się nią kobiety, po pierwsze dlatego, że ubraniem mężczyzn także kobiety zajmują się. Ale pomówimy o naszym stroju.

Przyznacie mi rację, że musimy dbać, aby był on estetyczny, to nie znaczy wcale, żeby ubierać się strojnie, ale żeby najskromniejsza sukienka wyglądała ładnie, włożona była starannie i była odpowiednia do pracy czy też zabawy, do której ją wkładamy.

Pomówimy i o ubraniu się na święto, ale przedewszystkiem pomyślmy o codziennym naszym stroju.

Należy pamiętać o tem, że lepiej w niedzielę pójść do kościoła w skromnej byle czystej, starannie uprasowanej sukience, niż stroić się kosztem ubierania się codziennego, co często na wsi spotykamy.

A przecież musimy pamiętać, że jeżeli mamy dbać o piękno naszej wsi, to dbać trzeba o nie codzień; a strój nasz gra w ogólnej harmonji rolę ważną bardzo, bo cóż będzie z tego, że starannie będą utrzymane mieszkania i ogródki na wsi, jeżeli mieszkanki będą raziły całością swego wyglądu.

Więc jak się koleżanki codziennie ubieramy? Pamiętamy o tem pewno, że na wsi musimy ubierać się inaczej, niż ludzie z miasta, że każda z nas, która chodzić musi po drogach pełnych błota czy kurzu, a pracować przy żniwie, przy kopaniu kartofli, czy też przy domu koło swojego gospodarstwa, nie może ubierać się podobnie, jak kobieta z miasta, co idzie do zajęcia suchemi, zamiecionemi ulicami, a pracuje w sklepach, przy szyciu itd.

Na wsi musimy koniecznie ubierać się odpowiednio, bo inaczej będzie to nietylko niepraktyczne, ale niełądne i śmieszne.

Bo śmieszne byłoby przecież, żebyśmy szły do naszych zajęć w niewygodnych pantoflach na wysokich obcasach w cienkich jasnych pończochach, co je się zaraz gdzieś rozerwie, a do żniwa naprzykład w sukience bez rękawów, tak, że potem całe ręce podrapane i obolałe.

Musimy nosić grubsze obuwie, sukienki skromne, nie zadługie, łatwe do prania, na głowie chusteczki, chroniące od kurzu i słońca, fartuszki konieczne nieraz przy pracy.

Ale to wszystko musi być włożone starannie; przecież prać, prasować każda z nas umie, a nie powinna pożałować rąk i czasu, aby codzienna odzież była zawsze świeża i czysta.

Każda z nas pewno wie, że w lecie najpraktyczniejsze na wsi są sukienki z kretonu, mocne, dobrze piorące się i ładne; jesienią i zimą trzeba ubierać się cieplej: są różne niedrogie półwełny i ciepłe bawełny na spódniczki i sukienki codzienne.

Wybierając kolory materjałów, uważajmy, żeby nie były płowiejące, gdyż potem wyglądają niełądnie, pozatem przy wyborze uważajmy, żeby to, co kupujemy, było raczej skromne a ładne, niż zbyt jaskrawe o brzydkim nieraz doborze barw.

W niektórych okolicach naszego kraju przetrwały do dziś piękne stroje ludowe, ale

często odpowiedniejsze są one od święta, czy też na jaką uroczystość, niż do codziennej pracy. Starajmy się przechować dawne stroje ludowe, nieraz bardzo piękne, ale jeżeli wieś nasza poszła z koniecznym postępem i przyjęło się codzienne ubranie wygodniejsze do pracy, starajmy się tylko, aby było ono estetyczne i odpowiednie do wiejskiego otoczenia.

Jeżeli chodzi o nasz strój niedzielny, to starajmy się również, aby nie był on tylko ślepem naśladowaniem miasta.

Przecież często w niedzielę trzeba zrobić do kościoła spacer parę kilometrów; czy będą wtedy odpowiednie jasne pantofelki na obcasach, albo długa suknia „z ogonami", którą czasem na wsi można oglądać. Do naszego wiejskiego błota takie rzeczy nie pasują, a także zbyt są kosztowne, aby je odrazu na deszczu zniszczyć.

Dla młodych koleżanek na wsi wcale też nie są odpowiednie różne nietrwałe gniotące się jedwabie, które często widzi się na zabawach, czy od święta. Wesołe kretony, jasne płócienka, to materjały dużo ładniejsze od tanich,a więc w marnym gatunku jedwabi. Wyglądają zawsze świeżo, a nie trzeba krępować się niemi podczas zabaw wiejskich na powietrzu, czy też przy grze w piłkę

Strojne kapelusze do naszego wiejskiego otoczenia także wcale nie pasują; po co wydawać tyle pieniędzy, kiedy młodej dziewczynie dużo bardziej do twarzy, jeżeli nie w chusteczce, to w skromnym jasnym, czy ciemnym berecie, tanim i praktycznym.

Noszą go prawie wszystkie młode dziewczęta w mieście, a na wsi jest jeszcze odpowiedniejszy, bo nie boi się ani deszczu, ani słońca.

O czesaniu też pamiętajmy, aby nie raziło oka nadzwyczajnemi jakiemiś lokami, które są ładne. jak je zrobi miejski fryzjer, ale na wiejskiem powietrzu wszystko się rozkręci i wygląda zupełnie brzydko. Włosy powinny być zawsze dobrze wyszczotkowane i gładko ułożone, a napewno najbardziej będzie do twarzy.

Pamiętamy koniecznie, że każdą z nas najlepiej ozdobi strój skromny ale prosty, bez pretensji, strój estetyczny.

J. Guderska.

Z życia i pracy Kół i Związków.

Jak powstało pierwsze Koło Mł. Wiejskiej w Cekanowie.

Było to w roku 1905.

Zawrzała walka o Szkołę Polską. Opustoszały szkoły rosyjskie, placówki rusyfikacji. Ucząca się młodzież na zawsze porzuciła znienawidzone mury rosyjskiej szkoły i rozeszła się po miasteczkach i wioskach.

Wróciłem i ja do swej rodzinnej wioski.

Cieszyłem się myślą, że wziąłem udział w tej nierównej, a tak zaszczytnej walce o szkołę polską.

Zdawało mi się, że wszystko, co żyje pochwala czyny dziarskiej młodzieży, że wioska powita i mnie radośnie, że zobaczę na twarzach wszystkich wielką radość, a w oczach swej ukochanej czarnobrewy ujrzę iskry ognia i uśmiech wiecznie radosny...

Na progu swej chaty rodzonej powitałem ojca, który rzucił na mnie swe groźne surowe spojrzenie i wcale niepocieszające zdanie: „Znów wracasz paść świnie".

Cięższe jednak było z matką spotkanie.

Matka, witając się ze mną, uroniła kilka łez i patrzała na mnie poprzez łzy długo i żałośnie...

Te łzy Matczyne głęboko zapadły mi do serca...

Ojciec zapędził mnie do pracy na roli.

Orząc ziemię czarną, usłyszałem nieraz złośliwe uwagi swych rówieśników:

„Ksiądz ziemię orze"!

Starsi zaś, nie chcąc rozprawiać się ze smarkaczem, dokuczali mi jednak w ten sposób, że złośliwe przycinki skierowali pod adresem rodziców, mówiąc: „porwali się jak lwy, a giną muszą, jak muchy".

Ale najgłębiej zabolało mnie to, co targnęło mi sercem, gdyż nie sądzono mi już było więcej ujrzeć w oczach tych... czarnych anielskiej, złocistej, ognistej iskierki...

Ten piękny i cudny świat, to wszystko, co dotąd było tak miłe, rozśmiane, radosne.. gdzieś prysło na... zawsze.

Czułem, że jestem opuszczony, samotny..

W tej przełomowej dla mnie chwili stanęła mi przed oczyma postać świętej niewiasty, zakutej w kajdany, a tak smutnej i nieszczęśliwej, że mimowoli wyrwało mi się z piersi westchnienie: nie dla mnie dziś zorze, kończ się życia karto!

A Polska?

O Boże! dla Niej żyć jest warto!

Od tej chwili rozpocząłem życie nowe.

Zbliżyłem się do swych rówieśników.

Jeszcze tego roku powstało kółko w mojej rodzinnej wiosce, do którego zapisało się sporo wtajemniczonej młodzieży.

Zadaniem kółka było samokształcenie i pielęgnowanie wiary i mowy dziadów i pradziadów naszych.

Wkrótce kółko się powiększało i w miarę uświadomienia podejmowało coraz to poważniejsze zadania.

Czytając gazety, zapaliliśmy się do szerzenia hasła: **nie pić i nie palić**!

Rozpoczęliśmy od siebie.



Zarząd Cekanowiaków z 1905 r.

Pamiętam ten cudny piękny wieczór i tę wierzbę staruszkę, sterczącą na miedzy, pod którą wszyscy kółkowicze złożyli uroczyste przyrzeczenie, że od dnia dzisiejszego nikt z kółkowiczów nie będzie pił wódki i nie będzie palił papierosów.

Za przykładem młodzieży poszli i nasi ojcowie.

W kilka dni później na zgromadzeniu wiejskiem u sołtysa uchwalili nasi ojcowie, że nadal nie będą pić wódki i nie będą palić papierosów.

Odtąd nasze kółko, znane całej wiosce, a dobrze ukryte przed okiem żandarmów, prowadziło czynną walkę o szkołę polską i o język polski w gminie.

Ileż to razy dzielni kółkowicie, dosiadłszy oklepem szkapy swe, rozjeżdżali się po powiecie płockim, aby zrywać rosyjskie napisy na drogowskazach, urzędach gminnych, szkółkach ludowych, a niekiedy i chatach sołtysów.

Policmajster wściekał się, śledził, ale nigdy nie dowiedział się, że to czyniła ręka cekanowskiej młodzieży wiejskiej.

Różnym organizacjom, istniejącym na terenie powiatu płockiego, przypisywano te śmiałe wybryki, ale nikt nie pomyślał, że to czyniła młodzież wiejska „rękoma czarnemi od pługa“.

Gdy ks. Biskup płocki wyjechał z pierwszą wizytą do ukochanych parafjan, Kółko Młodzieży Wiejskiej, nikomu poza wioską dotąd nieznane, zdecydowało uroczyście powitać swego arcypasterza.

W tym właśnie czasie obywatel W. złożył wizytę p. naczelnikowi powiatu, którego prosił o pozwolenie przywitania konno ks. Biskupa w parafji Imielnickiej.

Pan naczelnik nie dał pozwolenia i kategorycznie zabronił jakiejkolwiek uroczystej manifestacji.

Młodzież p. naczelnika o pozwolenie nie prosiła, a kar nie ulękła się. Jakby na urąganie surowym rozporządzeniom naczelnika powiatu, jak z pod ziemi wyrosło czterdziestu jeźdźców konnych w pięknych polskich strojach i na drugim kilometrze od Płocka otoczyło karetę arcypasterza i wbrew surowym i groźnym zakazom do sąsiedniej parafji odprowadzono swego ukochanego księcia kościoła.

Władze zwróciły oczy na Cekanowiaków.

Posypały się kary na kółkowiczów.

Kilkakrotnie przymykano gorliwszych w areszcie lub nakładano pieniężne kary.

Ale nic to nie pomogło.

W odpowiedzi na te moskiewskie szykany kółkowicze zorganizowali w swej parafji kółko śpiewacze, które za przykładem dziarskiej młodzieży płockiej śpiewało w swej parafji co niedziela: Boże coś Polskę...

Kółkowicze prenumerowali za wspólne pieniądze kilka pism, jak: „Zorzę“, „Gazetę Świąteczną“, „Polaka“ i wiele innych, założono własną bibljotekę i czytelnię, gdzie co wieczór schodziła się młodzież na czytanie książek i pism.

Tak pracowało Kółko Młodzieży Wiejskiej na terenie powiatu płockiego w pamiętnym roku 1905. *Kółkowicz.*

Na wyżyny.

Z Koła Młodzieży w Dąbrówce, gm. Kuniczki, pow. Opoczno.

„Szukajcie prawdy, jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg,
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozpromienia
I większym staje się Bóg...“

W myśl tego hasła w naszej wiosce został zorganizowany sześciotygodniowy kurs nauk obywatelskich, na który chętnie pośpieszyli wszyscy: młodzi i starzy.

Nauką zajmowali się miejscowi nauczyciele, którzy poświęcili kilkanaście pogadanek nauce o Polsce.

Już sam egzamin końcowy wykazał, że wszyscy chętnie pracowali i niedarmo — gdyż otrzymaliśmy 2 miejsce w powiecie pod względ-

dem jakości pracy. Niechcąc poprzestać na tem uświadomieniu, które zdobyliśmy na kursie, postanowiliśmy zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej, co nam się bardzo dobrze powiodło.

Na pierwsze zebranie, które odbyło się w dniu 28 lutego b. r. zaprosiliśmy kol. instruktora Pietrzyka, który przybył do nas chętnie, a myśmy go przyjęli gromadnie i radośnie. Po odczytaniu regulaminu Koła Młodzieży Wiejskiej i wyjaśnieniu tegoż, wszyscy obecni zapisali się do Koła w liczbie 17, lecz liczba ta szybko wzrosła do 42 członków. Po wybraniu Zarządu, z wielkiem zainteresowaniem słuchano przemówienia kol. instruktora o konkursach rolniczych, do których stanęło tylu członków, że stworzyliśmy dwa zespoły wychowu prosiąt i kartofli.

Teraz napiszę o naszych prosiakach.

Zawczasu zabraliśmy się do urządzenia chlewików dla naszych konkursowiczów. Początkowo starzy niechętnem okiem spoglądali na nas młokosów, co też my wymyślimy. Wielu się śmiało z łóżek, bielenia chlewków, a najwięcej z okien. Dawały się słyszeć głosy: „Widocznie wkrótce będą urządzać pałace dla świń. Któż to dawniej widział budować łóżka dla prosiaka?“ Jednak nie zważaliśmy dużo na te uwagi, tylko robiliśmy swoje. Chlewiki stanęły szybko, a prosiaków dłuższy czas nie mogliśmy otrzymać ze względu na wielkie zapotrzebowanie. Nareszcie po wielkiem zniecierpliwieniu nadeszła wiadomość, że prosiaki zjawiają się w naszej Dąbrówce. Każdy z wielką radością pośpieszył z wyciągniętym losem po swoje, by te łóżka nie były próżne.

Początkowo nasze prosiaki, jakby ze zdziwienia pochrząkiwały i rozglądały się w swych apartamentach, a wreszcie, dostawszy się do łoża, z zadowoleniem spoczęły po dłuższej podróży. Każdy stara się o to, aby jego prosiak jaknajlepiej wyglądał i prędko rósł. Dlatego też nie skąpimy im świeżego powietrza, ani wyścigu po ogrodzie. Każdy pragnie otrzymać pierwszą nagrodę. Lecz praca w naszem Kole nietylko na tem się ogranicza. Wzięliśmy również udział w kursie przysposobienia rolniczego w Opocznie.

Jednej niedzieli urządziliśmy zabawę taneczną, w której wszyscy członkowie doskonale się bawili. Rozbawieni, rozweseleni bierzemy się do pracy. Już zdążyliśmy się nauczyć kilkanaście piosenek, wspólnie śpiewać, mieliśmy kilka pogadanek naukowych z różnych dziedzin życia i nauki.

Postanowiliśmy jednako..o ćwiczyć ducha i ciało. Ostatnio odegraliśmy sztuczkę pod tyt. „Marek Łopian“ w Kraśnicy i Dąbrówce. Zysk idzie na cele Koła.

Oto pierwsze kroki naszego młodziutkiego Koła.

Zrozumieliśmy wszyscy znaczenie idei społecznej dla podniesienia ducha ukochanej wsi swojej, w której nie mieliśmy dawniej żadnej organizacji.

Lecz nietylko w naszej wsi, ale na tere-

POGRZEB.

Smutny był dla nas dzień 10 września. Dzień, w którym nasza ukochana koleżanka pożegnała ten świat, a przeniosła się do innej krainy, w wieczność. Już z rana tegoż dnia, tknięta jakiemś przeczuciem złowieszczem, śpieszę do szpitala w Jaszczowie, gdzie od trzech tygodni, trawiona straszną gorączką i jęcząca w wielkich boleściach leżała nasza droga przyjaciółka, już dogorywając.

O, jakiż straszny widok przedstawił się moim oczom!

Oto ta, która jeszcze przed kilkoma tygodniami rwała się do życia i pracy, dziś leży na łożu boleści już prawie bez życia. Jeszcze chwila, jeszcze kilka wydanych jęków, kilka westchnień i życie jej powoli zaczęło uchodzić.

Zapalono gromnicę, cisza zaległa salę, która na chwilę zamieniła się w świątynię.

Targani rozpaczą, uklękliśmy, by ukorzyć się przed Majestatem śmierci, aż oto powoli... powoli... ustały jęki i westchnienia i zgasła jak jutrzenka z blaskiem zorzy porannej.

Umarła!...

Na drugi dzień o godz. 4 po południu już oczekiwaliśmy przed krzyżem poza wioską, z wieńcami i wiązankami kwiatów, aby tym sposobem oddać ostatnią przysługę naszej współtowarzyszce.

Za chwilę dały się słyszeć rzewne głosy pieśni żałobnej, zbliżającego się pochodu.

Serca bić przestały na ten widok. Ustawiliśmy się więc w następującym porządku: Pierwszy za trumną wieniec niesiony przez jednego z kolegów i dwie koleżanki, z napisem: „Kochanej koleżance od Koła M. W.“; następnie wieńce z białych kwiatów, przeplatany zielenią, niosły starsze koleżanki, później młodsze, aż nakoniec szkolne dziewczynki duże bukiety. W takim porządku odbyła się eksportacja zwłok na cmentarz parafialny, położony o 3 klm. od Łysołaj.

Gdy stanęliśmy przed bramą cmentarną, słońce, rzuciwszy ostatnie promienie, skryło się za góry, ażeby nie być świadkiem tego,

nie całej naszej gminy młodzież nie garnęła się do życia organizacyjnego.

Pierwsi zerwaliśmy ze staremi przesądami i ciemnotą, a wszystko w myśl hasła: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Oby ta chęć, ten zapał nie był słomiany, jeno trwałą podnietą do dalszej pracy społecznej dla dobra wsi i Polski, aby wszystka młodzież z innych wiosek zrozumiała, jak wdzięczna jest praca w organizacji i jak najszybciej mogła się zorganizować w Koła Młodzieży Wiejskiej, a jako członek Koła M. W. w Dąbrówce witam w imieniu swojego Koła całą naszą brać wsiową, zorganizowaną w C. Z. M. W. „Siew" staropolskiem:

Panie Boże dopomóż!

Goska Władysław.

Działalność Kół Mł. W. w Okręgu Płockim.

1. Rębowo. Koło Mł. W. w Rębowie rozwija swą działalność od pięciu lat przy współpracy miejscowych sił nauczycielskich.

W czasie swego istnienia Koło zorganizowało bibljotekę, która liczy przeszło 800 tomów książek. Obok bibljoteki Koło prowadzi introligatornię i nabyte książki jak i roczniki pism są oprawione w tekturowe okładki.

Należy zwrócić uwagę na dobrze zorganizowaną biurowość Koła.

Lokal Koło dzierżawi. Posiada tam całe urządzenie i radjo z głośnikiem, z którego korzystają wszyscy członkowie Koła i goście. Większe zebrania i imprezy urządza się w remizie strażackiej, podczas których przygrywa orkiestra strażacka lub Koła. Konkursy rolnicze prowadzi 4 lata.

Koło w Rębowie należy do pierwszych Kół w Okręgu.

2. Rogozino. Koło Mł. W. w Rogozinie pracę swą prowadzi od marca 1920 r., jest dość żywe i ma dużo inicjatywy w swej pracy. Obecnie myśli o budowie Domu Ludowego i na ten cel gromadzi fundusze. Zebrania dość częste prowadzi w szkole powszechnej, natomiast imprezy i wycieczki koleżeńskie, których zdołało kilka zorganizować, urządza na wolnem powietrzu. Cierpi za to w zimie, gdyż większych imprez urządzać nie może. Praca oświatowa jest nieźle zorganizowana. Kołem kieruje dość dzielny kol. Ignacy Pawlak—prezes Koła Współpracuje z Kołem miejscowa nauczycielka p. Bartoszewska, która oddaje się pracy z zamiłowaniem.

Koło prowadzi konkursy rolnicze. Organizacyjnie Koło stoi na II miejscu.

3. Cekanowo. W ślad za poprzedniemi Kołami idzie Cekanowo. Do roku bieżącego stale się organizowało. Posiada wspólnie z innemi organizacjami dość skromny dom ludowy. Praca tego Koła naogół rozwija się dobrze; do wybitniejszych członków Koła należy kol. Paulcia Zaleska, Trzepowianka. W ostatnich czasach otrzymało dar od p. Nowickiego w postaci radja 4-lamp.

4. Tłubice. Jest to dość wesołe Koło, organizowane przez prezeskę tegoż Koła kol. Kalinowską, która wykazała dość zdolności i poświęcenia. Koło posiada wiele inicjatywy, myśli o założeniu straży ogniowej oraz budowie domu ludowego. Prócz tego bierze czynny udział w pracy Związku, niema Zjazdu w Płockiem, dokąd przynajmniej połowa Tłubic jedzie ze śpiewem i gwarem. Piszą także do „Siewu" o swych wycieczkach. Nie brakło ich na wycieczce okręgowej .

5. Niesłuchowo. Jak wiele Kół innych prowadzi swą pracę dość skrupulatnie i wykazuje dużo życia w swej pracy, w której pomagają mu miejscowe siły nauczycielskie. Obecnie myśli o zorganizowaniu kursu dokształcającego i zorganizowanie stałego chóru.

6. Podolszyce. Liczne to Koło, jednak jako wieś podmiejska nie tworzy czystego obrazu wsi. Lękliwe przy wystąpieniach, chociaż zdolne do zwycięstw w zawodach.

Cierpi na brak lokalu, a miejscowa szkoła niechętnie udziela im lokalu na zebrania.

---

co się działo tu na miejscu wiecznego spoczynku i przeznaczenia. Śpiew ustał! Nikt pierwszy nie śmiał zakłócić tego dziwnego spokoju, który tu panuje, tylko słychać było szelest gałęzi, przez które przedzieraliśmy się do przeznaczonej mogiły. Gdy po krótkich i rzewnych słowach ksiądz wikarjusz rzucił ziemię na trumnę, wtedy rozległ się głos marszu żałobnego:

W mogile ciemnej śpij na wieki,
Więc cię nam żegnać trzeba ze łzą,
Bo uleciałaś w kraj daleki,
Za tobą bracia modły ci ślą.

Głos zamarł nam w piersi, a gdy wpuszczono trumnę do grobu, nastąpił jęk i płacz. Cmentarz pogrążył się w ciemnościach nocy...

Zdawało się, jakoby cała przyroda pokryła się żałobą i szeptała ostatnie „wieczne odpoczywanie".

Nazajutrz o godz. 9 rano udaliśmy się na nabożeństwo żałobne, na które także przybyło koleżeństwo z Dominowa. Po skończonej mszy św. udaliśmy się na cmentarz, aby tam wspólnie pomodlić się do Pana Zastępów za duszę tej, którą nam zabrał.

Koleżanka.

7. Brwilno. Stare dość, upadło, dźwignęło się w tym roku na nowo do życia i może być wkrótce zaliczone do wybitniejszych Kół. Obecnie przystąpiło do budowy domu ludowego na równi z innemi organizacjami, prowadzi konkursy rolnicze drugi rok.

8. Miszewko. Choć w ciężkich warunkach materjalnych rozwija się, posiada radjo z głośnikiem, zebrania odbywa w wydzierżawionym lokalu, w którym prócz zebrań słuchają radja razem z gośćmi.

9. Trzepowo. Podobne do Koła w Podolszycach, jednak rokuje pomyślną przyszłość. Pobudowali pomnik na grobie Nieznanego Żołnierza. Obecnie organizują kursy wieczorowe i zamierzają kupić radjo.

10. Siemienie: na czele z prezesem swym „Niegłosiakiem" nie we wszystkich kierunkach się rozwija. Jedną ma zaletę, że praca przysposobienia rolniczego stoi nieźle, konkursy prowadzą co roku. W ślad za wspomnianymi Kołami postępują wszystkie inne Koła, których jest jeszcze 9. Niektóre z nich leżą w letargu, jak Blichów, Słupno i Liszyno, gdyż do nich przyczepili się niepożądanie patronaci, którzy zeszpecili pracę wsi, jak i spowodowali upadek tych Kół.

Pozatem istnieją jeszcze następujące Koła: Zalesie, Cieszewo, Marcjanka, Zbójno, Popłacin i Mirosław.

Ogólnie mówiąc o Kołach, praca się wzmacnia. Poczucie organizacyjne silne. Niemal wszyscy byli na dożynkach Okręgowych.

Niektóre z Kół prowadzą wychowanie fizyczne, prawie przy każdem jest P. W.

Wśród koleżanek również rozwija się sport, o czem już wspominano w poprzednich numerach „Siewu".

A teraz ogólny rzut oka na pow. płocki

Spotykane są u nas historyczne wsie, budowane przez kolonistów niemieckich w wieku XII i XIII.

Charakter tych wsi niewiele się zmienił. Mazurska młódź z płockiego jest chętną do pracy społecznej. Tylko może jeszcze nie do wszystkich doszło życie i poznanie młodzieży wiejskiej.

Na tem miejscu należałoby wyrazić apel do wszystkich wiosek, w których brakuje tego tętna życia gromadzkiego, aby i one otworzyły organ zację swą, dążącą do wspólnego celu w gromadzie przy budowie lepszego jutra Młodej Wsi.

St. Bartnik.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Płocku.

Na terenie powiatu płockiego od 1905 r. zaczęła się budzić praca twórcza wśród młodzieży wiejskiej. Pod zaborem rosyjskim była ona dość uciążliwa, gdyż władze rosyjskie z nadzwyczajną czujnością tłumiły wszelkie zarzewia przyszłej wolności.

W latach 1918, 1919, a nawet w 1920 zaczęła się budzić nasza idea życia wśród młodzieży. Wystąpiły wtedy na terenie wsi jawne i legalne organizacje w kilku miejscach jako to Kółka Młodzieży Wiejskiej lub Stowarzyszenia Mł. P.

Do 1929 roku wyłącznie na pierwsze miejsce wybiły się liczbowo Stowarzyszenia, gdyż każdy ks. miał obowiązek założyć Stow. chociaż duch tej młodzieży był zawsze i jest związany mocnym węzłem ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej jako młodzieży twórczej, demokratycznej.

W roku 1929 wiosną został zorganizowany Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej.

W marcu 1930 r. bierze w swe ręce całą technikę pracy po dwuch instruktorach kol. Bartnik jako już dłuższy pracownik Związku i były pierwszy prezes Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, mając wiele praktyki organizacyjnej na terenie swej okolicy w pow. Ciechanowskim. Dołożył on wiele pracy, aby O.Z.M.W. na terenie powiatu Płockiego można było zaliczyć do wybitniejszych Okręgów.

W obecnej dobie może już O. Z. M. W. wypełnić większość tego numeru „Siewu" swą pracą, która w następnych artykułach z Kół i Okręgów da możność zorjentowania się w pracy Młodzieży Wiejskiej. Zarząd O. Z. M. W. ubolewa nad niezorganizowaną młodzieżą jak również nad tą, która nie może iść po linji swych przekonań życiowych.

A więc wzywamy całe nauczycielstwo szkół powszechnych, rolniczych i wychowanków tychże jak również tych ludzi, którym leży na sercu obowiązek pracy społecznej, aby przyszli ze swym współudziałem w dźwiganiu się Młodzieży Wiejskiej razem i budzili ducha organizacyjnego Młodzieży Wiejskiej oraz budowali Wolna Młodą Wieś ludową.

Wszelkich rad do założenia Koła chętnie zawsze udzieli Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Płocku ul. Kościuszki 8.

Zarząd

Okręgowego Zw. Mł. W.
w Płocku.

Uprawa ryżu w Turcji.

Tureckie Ministerstwo Gospodarstwa Narodowego poczyniło w ostatnich czasach specjalne kroki celem dalszego rozwinięcia uprawy wysokich gatunków ryżu, które specjalnie dobrze udają się w okręgach Tossia i Ilgaw. W tym celu na teren pól uprawnych wysłana została komisja dla zbadania na miejscu możliwości rozwojowych. (Terol).

HUMOR

Podobno się żenisz?—Winszuję!

— Owszem byłem bliski to głupstwo zrobić, ale na szczęście sam wybrnąłem z długu i ożenek puściłem w trąbę.

U doktora.

Doktór Panie! Wygląda Pan, jak trup, nie trzeba tyle pracować!

Czem się Pan tak przepracowywuje?

Pacjent Bezrobociem, Panie doktorze.

———

Do stacji Stołpce przybył wagon-lodownia z transportem ryb z Astrachani—z Rosji sowieckiej. Po wyładowaniu skrzyń, na ścianie wewnętrznej wagonu ukazał się oczom robotników następujący napis kredą:

„Wam rybu posyłajem,
Sami z gołoda pomirajem.
U nas republika 12 liet,
Nu ni czerta niet".

Napis ten przeczytał również przedstawiciel sowieckiego „Wniesztorgu" w Stołpcach.

Fraszka.

Kiedym razem z moją lubą
Siedział w ciszy, głuszy,
Rzekła ona: „powiedz, czemu
Tak mi jasno w duszy?"
„Wnet ci, droga, wytłumaczę
Ową rzecz przyjemną:
Dlatego ci jasno w duszy,
Bo.... w pokoju ciemno.

Do Morza Polskiego

W czasie od 1 — do 5 października odbędzie się Wielki Wyścig do Morza Polskiego. Kolarze przejadą trasę Warszawa—Gdynia—Warszawa, wynoszącą 937 klm,

Uczestnicy mogą jechać tylko na rowerach krajowej produkcji. Punktem kulminacyjnym w Gdyni będzie zbratanie się kolarzy polskich z Morzem. Tam bowiem zaczerpnie pierwszy zawodnik wody morskiej i zawiezie ją do Warszawy.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Władek z Koła Mł. W. w Mołodułynie „Już Jesień" umieścimy, reszta jest zbyt słabą w formie i treści. Radzimy poczekać po napisaniu jakiegoś wiersza czas dłuższy, następnie przejrzeć i poprawić usterki. Pracujcie nad sobą i krystalizujcie się wewnętrznie. Probujcie sił swych w różnych dziedzinach i piszcie do nas. Łączymy uścisk dłoni.

Kolega Sokołowski Aleksander Wołyń. „Zanieście duchem mnie" jest za słabe w formie literackiej. Ujmujcie swe myśli i poglądy nietylko wierszem ale i prozą. Chętnie umieścimy. Ślemy serdeczne pozdrowienia.

Kol. Edw. Szczepański w Szkole Roln. w Trościańcu. Umieścimy w jednym z najbliższych numerów. Za adresy osób, do których należy wysłać „Siew" serdecznie dziękujemy. Uczynimy to z wezwaniem, by poszli w Wasz ślad.

Kol. Stanisław Bobnis Trokiele pow. Lidzki. Umieścimy wraz z innymi artykułami dyskusyjnymi. Cześć!

WAŻNE.

Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Warszawa, Wspólna 23 m. 12 wypożycza Kołom Młodzieży Wiejskiej bibljoteczki wędrowne bezpłatnie za zwrotem kosztów przesyłki.

Sekcja bibljoteczna Instytutu kompletuje bibljoteki dla instytucyj samorządowych, szkół rolniczych. Kół Młodzieży Wiejskiej.

Ostatnio został opracowany katalog bibljoteki gminnej.

Przy kompletowaniu bibljotek ustępuje się 10% rabatu od cen księgarskich.

Należność może być rozłożona na raty.



„Pomoc Szkolna"

WARSZAWA—KRAK. PRZEDMIEŚCIE 38

tel. 217-16 i 191-32.

= POLECA: =

WSZELKIE POMOCE NAUKOWE DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH I POWSZECHNYCH, SPECJALNOŚĆ: LATARNIE PROJEKCYJNE, PRZEZROCZA, MODELE ANATOMICZNE, PRZYRZĄDY FIZYCZNE.

KATALOGI GRATIS.

JEŻEWO **Żeńska Szkoła Rolnicza Sejmiku Brzezińskiego**

poczta Zgierz, Województwo łódzkie.

Rozpoczyna rok szkolny 4 listopada. Kurs trwa jedenaście miesięcy. Nauka obejmuje przedmioty ogólnokształcące, hodowlę bydła, trzody i drobiu, mleczarstwo, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, gotowanie, pranie, krój, szycie oraz tkactwo.

Nauka bezpłatna. Zwrot za koszty utrzymania 35 złotych miesięcznie, uczennice z powiatu brzezińskiego i łódzkiego 25 złotych. Przez cały czas pobytu w szkole, uczennice mieszkają w internacie pod opieką personelu nauczycielskiego.

Na żądanie wysyła się program i warunki przyjęcia.

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA „Bratne" w Gołotczyźnie

rozpoczęła przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny 1931-szy.

Nauka trwa 11 miesięcy od 15 stycznia do 15 grudnia i jest bezpłatna Oprócz przedmiotów ogólno-kształcących w zakresie szkoły powszechnej nauka obejmuje uprawę roli i roślin w polu, chów, żywienie i leczenie zwierząt gospodarskich, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rzemiosło stelmarsko-stolarskie i zasady pracy społecznej na wsi. Od wstępujących, w wieku nie mniej jak 16 lat, wymagana jest umiejętność poprawnego czytania, pisania i rachunków w zakresie przynajmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Uczniowie mieszkają w internacie szkolnym i koszt utrzymania wynosi około 35 zł. miesięcznie.

O szczegółowy program i warunki przyjęcia należy się zwracać do Dyrekcji Szkoły.

Adres: **pocz. Gołotczyzna woj. Warszawskie**

Dojazd do Szkoły koleją do stacji Gołotczyzna na drodze Warszawa — Mława.

LUDOWA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA W ZWOLENIU
poczta Zwoleń Województwo Kieleckie

zawiadamia, że nowy jedenastomiesięczny kurs rozpoczyna 15 stycznia 1931 roku.
Naukę prowadzi się teoretycznie i praktycznie. Uczniowie cały dzień przebywają pod opieką i kierownictwem nauczycieli. Do szkoły w Zwoleniu przyjmuje się młodzież męską od 17 do 35 roku życia, umiejącą dobrze czytać i pisać. Najchętniej są jednak przyjmowani ci, którzy już odbyli służbę wojskową.
Żonaci mają pierwszeństwo!
Nauka darmo. **Za całodzienne utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie płacą tylko 10 złotych miesięcznie, resztę pokrywa Kozienicki Sejmik Powiatowy.**
Niezamożni, a pilni i pracowici chłopcy z powiatu Kozienickiego mogą być od opłat zwolnieni.
Podania należy składać do Kierownictwa Szkoły w Zwoleniu (poczta Zwoleń, woj. Kieleckie) do dnia 5 stycznia 1931 roku. Kto jednak chce mieć miejsce zapewnione, niech składa podanie wcześniej.
Program i szczegółowe warunki przyjęcia i pobytu w szkole Kierownictwo Szkoły przesyła każdemu na żądanie zupełnie bezpłatnie.

SZKOŁA ROLNICZA W ŁOWICZU (Blichu)

przyjmuje zgłoszenia kandydatów na 11 miesięczny kurs, rozpoczynający się 15 stycznia. Program nauczania jak w innych szkołach z specjalnym uwzględnieniem nauki hodowli zwierząt domowych. Nowocześnie urządzona mleczarnia elektryczna obok Szkoły, wzorowa hodowla bydła, świń i drobiu pozwala na dobre przygotowanie młodzieży do pracy hodowlanej w gospodarstwach wiejskich. **Nauka bezpłatna.** Za utrzymanie w internacie szkolnym 30 zł. miesięcznie, z powiatu Łowickiego płacą 20 zł. Niezamożni mogą uzyskać ulgę. Do Szkoły przyjmowana jest młodzież od lat 17 z przygotowaniem conajmniej 4 oddz. Szkoły Pow. Podania wraz z metryką i świadectwem szkolnem, przesyłać pod adresem:
p. Łowicz Szkoła Rolnicza. Szczegółowy program na żądanie.

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: *Romuald Tyczyński.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336.73.